Leszek Pogonowski

ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 20 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 20 Novembre 1952 Nr. 276

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Sześćdziesięciolecie P. P. S. w obcęgach bolszewizmu i piłsudczyzny

Wybitny działacz socjalizmu polskiego o przekonaniach szczerze demokratycznych daje nam poniżej w skrócie pogląd na 60 lat istnienia P.P.S.

I.

60-siąta rocznica powstania Polskiej Partii Socjalistycznej jest wydarzeniem zbyt poważnym, aby ograniczyć się do powtarzania propagandowych haseł, sloganów i akademii. Przede wszystkim należy uprzytomnić sobie szereg podstawowych faktów histo rycznych, które podane bez zamazywania i retuszu — niejednemu wyjaśnią cierniową drogę naszego ruchu socjalistycznego.

Trójzaborowe różnice

W r. 1892 została założona w Paryżu P.P.S. zaboru rosyjskiego. Na pozostałych ziemiach polskich organizacje socjalistyczne ukonstytuowały się pod nazwami: P.P.S. w zaborze pruskim i Socjalno-Demokratyczna Partia Galicji w monarchii austriacko-węgierskiej. Ta ostatnia w r. 1893 odbywała już drugi zjazd partyjny. Wszystkie trzy działały samodzielnie, a tylko na terenie Międzynarodówki Socjalistycznej przyjęły łączne przedstawicielstwo. Połączenie ich w jedną partię pod nazwą P.P.S. nastąpiło w r. 1919 — po odzyskaniu niepodległości.

Zasadnicze różnice ustrojowe, istniejące wówczas pomiędzy zaborem rosyjskim z jednej, a Galicją i zaborem pruskim z drugiej strony wywarły decydujące piętno na losach tych trzech organizacji. PPS zaboru rosyjskiego nie mogła działać jawnie do 1905 roku. Miała ona charakter konspiracyjny, prowadziła akcje terrorystyczne i głosiła hasła niepodległościowe. Nie mogła ona stać się ruchem masowym i nie była w stanie rozwijać zasad demokratycznych w życiu wewnętrzno-partyjnym, gdyż z reguły wszystko odbywało się przez mianowanie i kooptację. Natomiast na pozostałych ziemiach polskich — partie socjalistyczne brały udział w życiu politycznym tych konstytucyjnych monarchii, wybierały posłów do parlamentów, i na szeroką skalę wpływały na wzrost świadomości najszerszych rzesz narodu.

Gdy po roku 1905 carat zmuszony rewolucją, nadał ludności pewne ograniczone wolności konstytucyjne — większość działaczy PPS pragnęła upodobnić partie do życia bratnich organizacji w Galicji i Poznańskim. Chcieli oni wziąć udział w powszechnym głosowaniu, wysłać posłów do Dumy oraz umasowić ruch socjalistyczny na terenie zawodowo-oświatowym. Mniejszość z Piłsudskim na czele odrzuciła ten zamiar, i założyła nową partię pod nazwą PPS-Frakcja Rewolucyjna.

Po jakimś czasie Piłsudski zerwał całkowicie nawet z pozorami socjalistycznej ideologii i na terenie zaboru austriackiego zakładał organizacje strzeleckie za zezwoleniem i za pieniądze władz wiedeńskich, przygotowujących się u boku Niemiec do wojny z Rosją i Francją. Toteż ideowi socjaliści, jacy początkowo odeszli wraz z Piłsudskim do Frakcji, nie mogli się z tym pogodzić i zorganizowali się w nowej grupie.

W konsekwencji ruch socjalistyczny w zaborze rosyjskim znalazł się w przededniu pierwszej wojny światowej w stanie kompletnego rozbicia.

W latach 1914—18 członkowie Frakcji zostali z reguły oficerami Legionów, prowadzili po okupowaniu zaboru rosyjskiego przez armie niemiecko - austriackie akcję werbunkową i tworzyli tajne komórki POW. Na ziemiach zabużańskich POW działała ponad głowami wyzwoleńczych ruchów narodowych — ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, w interesie obszarnictwa kresowego, któremu marzyła się Rzeczpospolita szlachecka po Dźwinę i Dniepr, bez reformy rolnej i naturalnie bez „niepowrotnie przepadłych" ziem zaboru pruskiego!

Niepodległość w cieniu Komendanta

Pierwsze lata niezawisłości państwowej skrystalizowały na krótki czas szeregi socjalistyczne. Ludzie, którzy wierzyli w rewolucję światową i uważali zamach październikowy w Rosji za jej kamień węgielny (PPS-Lewica i SDK PL.) połączyli się w Komunistyczną Partię Republiki Polskiej, prawie z miejsca zdelegalizowaną i działającą nadal konspiracyjnie. Wielu z nich wywędrowało do ZSRR, gdzie przeważnie padli ofiarą krwawych czystek. Z drugiej strony Komendant i część jego gwardii „wysiedli na przystanku niepodległości".

W 1919 roku Piłsudski nie wycofał swych zauszników z PPS. Zgodnie z taktyką konspiratora poustawiał kolejno swe „wtyczki" na bardzo decydujących pozycjach głównie w stolicy państwa, Warszawie. I tak Jaworowski miał pod rękę własną bojówkę, o której do zamachu majowego pisano nawet w prasie z okazji różnych awantur i strzelaniny ulicznej. Słynny proces Tasiemki ujawnił po latach, że istniały powiązania ze światem przestępczym, a trzeba pamiętać, iż takie sprawy odsłaniają opinii publicznej tylko niewielką część kompromitujących tajemnic.

Bojówka Jaworowskiego odegrała poważną rolę w zamachu majowym, a w 1928 roku stworzyła własną „partię". Pozostali w PPS ex-towarzysze Piłsudskiego uniemożliwiali wszelką akcję rzeczywistej walki z dyktaturą, ograniczając swój socjalizm i demokrację do słownych zapewnień i b. umiarkowanej agitacji. To skłoniło między innymi tak wybitnych socjalistów, jak prof. L. Krzywicki i T. Rechniewski do wycofania się z życia politycznego.

Ogólnie biorąc — zarysowały się w latach międzywojennych dwa prądy na wierzchołku PPS. Pierwszy, wywodzący się z Frakcji Rewolucyjnej, pozostający pod wpływew piłsudczyzny, nie doceniający i przechodzący do porządku dziennego nad demokracją, zawsze skłonny do zamachów, pozostający pod urokiem bojówkarstwa konspiracyjnej przeszłości. Drugi, oparty na demokratycznych tradycjach PPSD w Galicji, parlamentarny i na wzorach zachodnio-europejskich budowany. W zależności od tego, który z nich brał górę — kształtowała się linia polityczna PPS. I nic dziwnego, że prawdziwa walka z sanacyjnymi uzupartorami wiąże się z nazwiskami Żuławskiego, Barlickiego, Daszyńskiego, Libermana i Mastka, a „hamletyzowanie", chodzenie z memoriałami na Zamek, brak poparcia strajków ludowych z osobami Pużaka, Arciszewskiego i innych.

13-tolecie rządów piłsudczyków wykazało, że celem ich nie był ani socjalizm, ani demokracja, ani napewno nie nadużywane tak często hasło „Za wolność naszą i Waszą". Skończyli na stworzeniu rodzimego caratu. Pod pozorem walki z partyjnictwem złamali kręgosłup młodej demokracji polskiej, shańbili nasz kraj fałszerstwami wyborczymi, łamaniem Konstytucji Marcowej, pacyfikacją obszarów ukraińskich i katownią posłów opozycyjnych w kazamatach twierdzy brzeskiej.

Komu to twierdzenie wyda się przesadzone niech porówna dzieje dwóch procesów politycznych: wyborskiego w Rosji i brzeskiego w Polsce sanacyjnej. Posłowie rozwiązanej Dumy rosyjskiej zebrali się w 1906 roku w Wyborgu, na terenie autonomicznej wtedy Finlandii i ogłosili odezwę, wzywającą do jawnego buntu przeciw carowi-despocie. Wytoczono im proces i skazano na **trzy miesiące twierdzy**, w śledztwie traktowano z całą kurtuazją i szacunkiem należnym ludziom idei. O szykanach, a tym bardziej o znęcaniu się nie było mowy, mimo, że był to okres porewolucyjny, który wstrząsnął podstawami samowładztwa.

W 1930 roku sanacja natomiast zamknęła bezprawnie kilkunastu posłów demokratycznych w więzieniu wojskowym. Po drodze do Brześcia bito ich i straszono rozstrzałem. Torturowano w areszcie prewencyjnym, dając przykład hitlerowskim zbirom, jak należy postępować z przeciwnikami politycznymi, aby wreszcie w pokazowym procesie ukarać kilkuletnim wyrokiem sądowym.

Leszek Pogonowski

(Dokończenie nastąpi).

Po wtorkowej nacjonalistycznej hecy w sprawie Zagłębia Saary

„Bundestag" odrzucił wniosek Adenauera o rozpatrzenie umów niemiecko - alianckich

Jednomyślnie natomiast uchwalono protest przeciw wyborom w Zagłębiu Saary

Rosja chcąc sobie za wszelką cenę zjednać Niemcy przeciw Zachodowi, wywołała ową licytację w ustępstwach dla Niemiec, którą rząd Adenauera — popędzany przez socjalistów niemieckich — wyzyskuje dla coraz to nowych żądań celem odbudowy przedwojennej potęgi Niemiec.

Obecny zatarg francusko-niemiecki i niemiecko-saarski powstał dlatego, że rząd Adenauera chciałby za cenę zgody na europeizację Saary pozbawić Francję jej uprawnień gospodarczych w Zagłębiu przyznanych jej jako odszkodowanie za spustoszenia i rabunki dokonane przez Niemców we Francji podczas wojny.

Rząd i parlament zach.-niemiecki protestują przeciw wyborom w Zagłębiu Saary, ponieważ zakazana jest tam nacjonalistyczna agitacja za przyłączeniem Zagłębia do Niemiec.

Adenauer wzywając we wtorek parlament zach.-niemiecki do protestu przeciw wyborom, i przedkładając ze swojego punktu widzenia zatarg francusko-niemiecki, starał się mówić spokojnie. Tymczasem jednak robota nacjonalistów niemieckich kierowanych z Bonn rozwija się podziemnie w całej pełni w Zagłębiu Saary, wzywając do bojkotowania wyborów i grożąc późniejszymi sądami wszystkim którzy nie idą na hasła wszechniemieckie.

W bliskich rozprawach parlamentu francuskiego nad polityką zagraniczną Adenauer otrzymał zapewne należną odpowiedź a heca nacjonalistyczno-niemiecka zasłużone napiętnowanie.

Premier Zagłębia Saary, Hoffmann zapowiedział, że odpowie w piatek na ataki Adenauera.

*

Pierwsza „porażka" rządu Adenauera w Parlamencie

BONN. — Po raz pierwszy rząd koalicyjny w zach. Niemczech poniósł w Parlamencie porażkę, prawdopodobnie z jego własną cichą zgodą. 179 głosami przeciwko 166, przy 4 wstrzymujących się, Bundestag odrzucił żądanie kanclerza Adenauera, by ratyfikacja traktatu w sprawie armii europejskiej oraz umowy niemiecko-alianckiej nastąpiła w przyszłym tygodniu.

Przeciwko projektowi głosowało 12 spośród 52 posłów grupy liberałów, która należy do większości rządowej.

Po tej decyzji, Parlament niemiecki uchwalił rezolucję potępiającą politykę francuską w Saarze i wzywającą mieszkańców zagłębia do bojkotowania wyborów.

Rezolucja ta głosi również, że Parlament zach. Niemiec nie uzna wyników wyborów, jako rzekomo „niedemokratycznych".

Debata nad rezolucją rozpoczęła się od przemówienia Adenauera. Twierdził on, jakoby wybory w Saarze nie były swobodne, a to dlatego, iż nie dopuszczono do nich partyj proniemieckich, które prowadziłyby agitację przeciwko Francji. Przywódca socjalistów niemieckich, Ollenhauer gwałtownie atakował Francję oraz powiedział, jakoby „nie było żadnej różnicy między wyborami, jakie mają się odbyć w Saarze w dniu 30 listopada br., a komediami wyborczymi za żelazną kurtyną".

Z początkiem grudnia ponowna debata?

Natychmiast po odrzuceniu wniosku rządowego, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie przedstawicieli parlamentarnych grup większości. Postanowiono, że następna debata w sprawie ratyfikacji umów odbędzie się w pierwszym tygodniu grudnia.

*

Heca wszechniemiecka w Zagłębiu Saary

SAARBRUECKEN. — Mieszkańcy Zagłębia Saary znajdują obecnie nieomal codziennie w swoich skrzynkach do listów wszechniemieckie odezwy z ciągle powtarzającym się hasłem, że „Saara jest niemiecką". Wyborców wzywa się do oddania 30 listopada białych kartek, co ma być zużyte do akcji u Aliantów zachodnich przeciw uprawnieniom gospodarczym Francji. Codziennie podsuwa się też pod drzwi przemycane z Niemiec pismo „Deutsche Saarzeitung" pełne wybryków szowinistycznych i ataków obelżywych na Francję i na rząd Zagłębia Saary i jego premiera Hoffmanna. Urzędnicy policyjni otrzymują listy z groźbami, by nie hamowali tej zakazanej agitacji i nie konfiskowali przemycanego z Niemiec materiału propagandowego, gdyż inaczej „zostaną później pociągnięci do odpowiedzialności".

Manifestacja zorganizowana 18 bm. w Bonn przez rząd Adenauera ma poprzeć całą tą antyfrancuską robotę. Na mocy protestu Bundestagu przeciw wyborom w Zagłębiu Saary żąda się obecnie od mieszkańców Zagłębia, by kartek wyborczych wcale nie oddawali, ale zachowali je jako „dowód prawomyślności niemieckiej".

Mimo takiej wszechniemieckiej roboty podziemnej ludność Zagłębia Saary zachowuje spokój, a liczba rozumiejących rolę Zagłębia Saary w zjednoczeniu Europy wzrasta. Ponadto gospodarcza współpraca z Francją daje mieszkańcom Saary duże korzyści a warstwom pracującym ubezpieczenia socjalne daleko szersze i lepsze od ubezpieczeń niemieckich.

*

Zawieszono dochodzenia w sprawie działalności nacjonalistycznej organizacji w Hesji

BONN. — Wspólne amerykańsko-niemieckie dochodzenia w sprawie podziemnej nacjonalistycznej organizacji, popieranej jakoby przez Amerykanów, zostały zawieszone.

Premier Hesji Zimm przyjął do wiadomości oświadczenie amerykańskiego Wysokiego Komisarza Donnally, że władzom amerykańskim nic nie wiadomo o działalności tej podziemnej antykomunistycznej organizacji w Hesji. Organizacja ta miała spisywać listy osób, które na wypadek wojny miały być „usunięte".

Statek francuski zatonął z 8 marynarzami

Lorient. — Statek rybacki „Groupe-Lorraine" znalazł we wtorek na morzu, na południe od wyspy „Yeu", boję pochodzącą ze statku „Kerne", o którym brak było wiadomości od 7 listopada br.

Znalezienie tej boi jest dowodem, że statek „Kerne" zatonął wraz ze swą załogą, liczącą 8 ludzi.

—:-:—

„Na pomoc, na pomoc... umieram...!" rozpaczliwe wołania w Alpach

AIX-EN-PROVENCE. — Nowy dramat rozegrał się w Alpach, w rejonie grzbietu Sainte-Victoire. W niedzielę wieczór grupa alpinistów znajdująca się w tym rejonie usłyszała nagle rozpaczliwe wołania: „na pomoc... na pomoc... umieram...". Wołania te powtarzały się kilkakrotnie, wywołując wstrząsające wrażenie wśród alpinistów. Niestety, grupa alpinistów była bezsilna, a nadto — bojąc się, by noc nie zastała ich w górach, schodziła ona w kierunku najbliższej doliny.

Po przybyciu do Aix, alpiniści zaalarmowali natychmiast żandarmerię i wraz z jej patrolem udali się z powrotem w rejon, skąd słyszano wołania. Przy pomocy reflektorów przeszukiwano cały ten rejon, ale nie znajdując nikogo, powrócono do Aix, tym bardziej, że padający śnieg utrudniał poszukiwania. Warto zaznaczyć, że w chwili kiedy alpiniści słyszeli rozpaczliwe wołania o pomoc, dął silny wiatr.

W poniedziałek rano podjęto dalsze poszukiwania. Niestety nie znaleziono nikogo. Istnieje obawa, że wołający o pomoc zmarł już prawdopodobnie, gdzieś w rozpadlinie skalnej.

—:-:—

Dalsze bazy wojskowe USA na Grenlandii

KOPENHAGA. — Urzędowy komunikat rządu duńskiego podał do wiadomości, że lotnictwo amerykańskie uruchomi cztery dalsze bazy lotnicze obok trzech już czynnych.

—:-:—

Za 1.000 fr wygrał na wyścigach konnych ponad 3 miliony

Hénin-Liétard. — Pewien tutejszy mieszkaniec, gracz na wyścigach konnych za pośrednictwem P.M.U., wygrał ostatnio ponad 3 miliony franków, stawiając 1.000 frs na konia „Foliose" z przeniesieniem wygranej na konie „Fort et Beau" oraz „Estevelle IV", biorące udział w następnych gonitwach. Wszystkie te konie wygrały swoje biegi.

Tak wysokiej wygranej nie zanotowano na totalizatorze od 1947 roku.

Eisenhower i Truman

zadowoleni z odbytych rozmów

WASZYNGTON. — Przybycie generała Eisenhowera do Waszyngtonu spotkało się z entuzjastycznym powitaniem mieszkańców. Był to triumfalny wjazd nowego prezydenta, któremu kilkaset tysięcy ludzi zgotowało owacje w przejeździe do Białego Domu.



(Archiwum)

Prezydent Truman

Eisenhower odbył najpierw 20-minutową poufną rozmowę z prezydentem Trumanem w cztery oczy, po czym dalsze rozmowy odbyły się z przedstawicielami Obrony Narodowej, Skarbu i Departamentu Stanu oraz wysłanników republikańskich, senatora Cabot Lodge i Joseph Dodge. Eisenhower spotkał się także z przewodniczącym kolegium szefów sztabu, generałem Bradley'em oraz szefami sztabów trzech armii USA.

Komunikat dodaje, że spotkanie prezydent Truman — Eisenhower dowodzi raz jeszcze, iż naród amerykański zdolny jest prowadzić swoje sprawy w duchu ciągłości i w pełnej świadomości oraz odpowiedzialności.

Generał Eisenhower oświadczył po naradach w Białym Domu, że jego rozmowy z prezydentem Trumanem były zadowalające i przyjazne.

Wydany wspólny komunikat podkreśla, że konferencja w Białym Domu doprowadziła do wypracowania systemu wymiany informacyj i łączności pomiędzy obecną administracją państwową i nową, która obejmie władzę 20 stycznia 1953 roku.

Ze strony Eisenhowera stwierdzono jednak, że nie będzie on ponosił żadnej odpowiedzialności do 20 stycznia 1953 roku za decyzje, jakie podejmować będzie do tego czasu Biały Dom.

Powróciwszy do Nowego Jorku Eisenhower odbył w środę w Nowym Jorku rozmowy z przywódcami partii republikańskiej, w tym z senatorem Taftem i innymi przywódcami republikańskimi. W czasie swojego pobytu w Nowym Jorku przyszły prezydent przyjął sekretarza Achesona, który poinformował go o pracach w ONZ.



(Archiwum)

Prezydent - elekt Eisenhower

*

Senator Taft za zmniejszeniem pomocy dolarowej dla Europy

NOWY JORK. — Republikański senator Taft oświadczył, że wypowiada się za zmniejszeniem dalszej pomocy dolarowej dla krajów Europy zachodniej. Taft wyraził również wątpliwości, czy da się obniżyć amerykańskie bariery celne hamujące przywóz towarów europejskich do Stanów Zjedn.

Piłkarz jugosłowiański skazany na śmierć za zabicie sędziego

Belgrad. — Sąd w Sabac skazał na śmierć pewnego gracza jugosłowiańskiego, który w chwili zakończenia meczu, w lecie br., rzucił się na sędziego, zabijając go nożem. Siedmiu innych graczy tej samej drużyny, zostało skazanych na kary więzienia od 6 miesięcy do 20 lat. Sąd uznał ich za wspólników zabójcy.

—:-:—

Pierwszy lot nowego samolotu francuskiego

REIMS. — Samolot „Max Holste 1.521" odbył w Reims swój pierwszy lot. Pilotowi towarzyszył konstruktor. Samolot, zaopatrzony w motor 450-konny, jest cały metalowy i oprócz pilota może przewieźć ośmiu pasażerów. Jest przygotowany zwłaszcza do lotów w Afryce, do lądowania i startowania z terenów do tego nie przygotowanych.

9 osób zginęło w wypadku lotniczym w Ameryce

Denver. — Co najmniej 9 osób zginęło w wypadku lotniczym pod Billings, w pobliżu granicy między Kanadą a USA. Samolot typu „Flying Boxcar" rozbił się w czasie lotu z Edmonton do Denver. Trzy osoby wyszły z tego wypadku cało, ale w pierwszych godzinach byli oni tak wstrząśnięci, że nie można się było od nich niczego dowiedzieć.

—:-:—

11-dniowe manewry floty brytyjskiej na wodach Grenlandii

ROSITH. — Kilka okrętów floty brytyjskiej, w tym najnowsze lotniskowce płyną na wody Grenlandii, gdzie odbywać będą 11-dniowe ćwiczenia przy niskich temperaturach.

—:-:—

Dwoje dzieci opuszczonych w lodowato zimnym pokoju

Armentières. — Komisarz policji w Armentières, powiadomiony o nieludzkich warunkach, w jakich żyje dwoje dzieci małżonków Gosselin-Pot, udał się natychmiast na miejsce.

W lodowato zimnym pokoju zastał 16-miesięczną Patrycję i 4-miesięcznego Jana, nieomal nagich, leżących w cuchnącym łóżku. Rodzice ich od godz. 6 rano szukali w polach porzuconych metali, których sprzedaż stanowi dla nich jedyne źródło utrzymania. Dzieci powierzono zakładowi „Kropla mleka", tymczasowo, aż do zakończenia śledztwa.

Dyskusje budżetowe w Zgrom. Narodowym

Sprawa podwyższenia dodatków rodzinnych

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe poświęca obecnie wszystkie posiedzenia dyskusji nad budżetem na r. 1953. **Wyjątkiem będzie posiedzenie w piątek, zarezerwowane dla dyskusji projektu ustawy o podwyżce dodatków rodzinnych** i odblokowaniu pewnych kredytów na odbudowę.

We wtorek Zgromadzenie Nar. odroczyło ponownie dyskusję nad budżetem spraw wewnętrznych, żądając przed tym zatwierdzenia statutu policji. 467 głosami przeciw 147 odrzuciło propozycje rządu przeznaczenia 600 milionów fr na polepszenie płac funkcjonariuszy, uważając kwotę tę za niewystarczającą. Min. Brune oświadczył, że statut policji jest już opracowany i jest obecnie rozpatrywany w sekretariacie funkcyj publicznych.

*

Premier Pinay za uchwaleniem budżetu przed końcem roku i przeciw nowym podatkom i inflacji

Paryż. — Premier Pinay oświadczył przed Komisją Finansową Rady Republiki, że budżet na rok 1953 musi być uchwalony przez 31 grudnia br. Premier podkreślił, że nie ucieknie się ani do podwyżki podatków, ani do inflacji.

*

Położenie w Indochinach i w Afryce

PARYŻ. — Rada Ministrów, która zebrała się w środę na zebraniu tygodniowym, wysłuchała sprawozdania min. Letourneau o położeniu w Indochinach. Dalsze obrady były poświęcone zagadnieniom wewnętrznym i wymianie zdań na temat położenia w północnej Afryce.

*

Francja rozporządza środkami do opanowania pryszczycy

PARYŻ. — Tegoroczna epidemia pryszczycy przyczyniła się do przyspieszenia przygotowań na rzecz zwiększenia środków do walki z tą niebezpieczną chorobą bydła. Zakończono je w tych dniach pomyślnie. Min. rolnictwa, Camille Laurens oświadczył, że laboratoria weterynaryjne są obecnie zaopatrzone w środki, które umożliwią zwalczenie pryszczycy.

*

O reformę handlowego aparatu rozdzielczego

DIJON. — Min. handlu i przemysłu, Louvel przemawiając na obchodzie 100-lecia Izby Handlowej w Dijon, wezwał Izby Handlowe do współpracy z rządem nad reformą rozdziału. Minister apelował o postawienie tej sprawy na porządku dziennym prac Izb Handlowych.

Chodzi o zbyt wielkie podrażanie towarów w drodze od wytwórcy do spożywcy.

—:-:—

Uczczenie pamięci marsz. Leclerc a

Dzień wolny od nauki szkolnej

PARYŻ. — W dniach 29 i 30 listopada br. odbędą się w całej Francji i na francuskich obszarach zamorskich uroczystości ku uczczeniu gen. Leclerc de Hautecloque, pośmiertnie mianowanego Marszałkiem Francji.

Ministerstwo Oświaty postanowiło zawieszenie nauki we wszystkich szkołach i zakładach naukowych w dniu 29 listopada, aby uczniom umożliwić udział w uroczystościach.

Prezydent Truman domaga się od Kongresu dalszej pomocy dla zagranicy

WASZYNGTON. — Prezydent Truman w orędziu do Kongresu wraz ze sprawozdaniem z działalności Urzędu Wzajemnego Bezpieczeństwa, wezwał Kongres do przyznania dalszej pomocy dla zagranicy. Prezydent uważa tę pomoc za absolutnie potrzebną i istotną dla bezpieczeństwa U.S.A. Cele ustalone w ramach planów obronnych narodów zachodnich nie zostały bowiem jeszcze w zupełności osiągnięte. Trzeba się liczyć z pewną zwłoką, zanim członkowie paktu atlantyckiego będą mogli zorganizować 50 dywizyj których uruchomienie było przewidziane na koniec roku bieżącego. To samo dotyczy 4 tysięcy samolotów i 1600 okrętów, które do końca tego roku mają się znaleźć w ręku państw atlantyckich.

Wartość sprzętu, dostarczonego przez U.S.A. dla krajów europejskich do czerwca br. oceniana jest na 1 miliard 800 milionów dolarów. Wśród dostarczonego sprzętu do Europy znajduje się 12 tysięcy czołgów i pojazdów wojskowych, oraz 13.594 działa artyleryjskie.

Dalszych 5 misjonarzy wydostało się z więzień bezpieki chińskiej

Hong-Kong. — Do Hong-Kongu przybyło ostatnio 5 misjonarzy zagranicznych po spędzeniu wielu miesięcy w komunistycznych więzieniach bezpieki chińskiej.

Wśród zwolnionych znajduje się katolicki biskup Silvan Valenting, lat 72, który kierował diecezją katolicką w prowincji Sikang. Mgr Silvan Valenting spędził 19 miesięcy w więzieniach chińskich. Ksiądz biskup, który ma za sobą 48 lat pracy misyjnej w Chinach, jest wyczerpany przez nieustanne badania w dzień i w nocy w ciągu ostatnich 6 dni przed zwolnieniem. Należy on wraz z misjonarzami Jean Charrier, Joseph Le Corre i Ferdinando Pecorero do Francuskich Misji Zagranicznych z siedzibą w Paryżu.

Poza tym zwolniony został amerykański misjonarz Francis Olin Stockwell, lat 52, który spędził w Chinach 23 lata. Bezpieka chińska więziła go przez 23 miesiące, w tym 14 miesięcy w celi pojedyńczej.

Pies powrócił do poprzedniego miejsca zamieszkania swych panów, przebiegając 4.800 kilometrów

LOS ANGELES. — Jakiś czas temu państwo Duff opuścili Los Angeles, przenosząc się do Nowego Jorku. Ich pies „Tom" był jednak jakoś niezadowolony z nowego miejsca zamieszkania i pewnego dnia wymknął się z domu. Wiedziony instynktem, powrócił on do Los Angeles, przebywając ponad 4.800 km. Po kilku dniach „Tom" widząc się samotnym, ruszył znowu w stronę zamieszkania swych panów. Nie wiadomo, czy doszedłby on do Nowego Jorku, ale na szczęście, w drodze napotkali go znajomi państwa Duff i resztę trasy przebył pies drogą lotniczą.

Głosy Czytelników

Losy Białorusi

Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie poniższego głosu choć skromnego w sprawie rozpoczynającej i rozszerzającej się dyskusji w sprawie stosunków polsko - ukraińskich.

Omawiając stosunki polsko - ukraińskie, nie możemy zapominać o wspólnych sąsiadach tym bardziej, że dzieje nasze łączą się bezpośrednio z nimi. Mam na myśli Białoruś i Czechosłowację.

Białoruś, podobnie jak Ukraina, nie posiadała niezależnego życia państwowego, włączona okresowo do organizmów państwowych polskiego, litewskiego i moskiewskiego. Jednakowoż do dziś utrzymała swą odrębność narodową, z którą po rewolucji bolszewickiej musiały się liczyć nowe władze Rosji sowieckiej. Wytworzyła ona swojską kulturę ludową i obyczajową oraz rozwinęła bardzo wysoko kulturę we własnym języku narodowym. Patriotyzm i dążenia wolnościowe są rozwinięte i głęboko zakorzenione, lecz bezlitośnie zwalczane przez Moskwę.

Pieśń wolności, jaką śpiewały w Niemczech dziewczęta białoruskie spod Witebska i Smoleńska, wywiezione przez Niemców na roboty przymusowe, świadczyły o dążeniach narodowych. Dziewczęta młode, które były wychowane przez reżim stalinowski, których rodzice pracowali w kołchozach, zmuszeni bagnetami czerezwyczajki, które nosiły na piersi znak wiary chrześcijańskiej; to są wskaźniki, że Białoruś żyje nadzieją wyswobodzenia się spod reżimu stalinowsko-bolszewickiego i chce być wolną i samodzielną.

Symbolem naszym niech będzie Tadeusz Kościuszko pochodzący z Białorusi, który walczył o wolność nie patrząc na granicę.

Chcąc utrzymać równowagę, trzeba uczynić ze Smoleńska stolicę równą Warszawie, Kijowu, czy Pradze.

Stosunki polsko - ukraińsko - biaruskie powinny w pierwszym rzędzie przyjąć zasadę: równi między równymi i zdecydowaną postawę jedności obronnej przed jednym i tym samym wrogiem zagrażającym naszej wspólnej wolności, tak ze Wschodu jak i Zachodu.

O stosunkach polsko - czechosłowackich w odniesieniu do narodów ukraińskiego i białoruskiego można pisać tomy. Temat ten pozostawiam do następnego „Głosu".

Z poważaniem

Zgoda Stanisław.

Profesor Einstein nie będzie prezydentem Izraela

NOWY JORK. — Światowej sławy fizyk, profesor Einstein z uniwersytetu w Princeton odmówił ubiegania się o urząd prezydenta Izraela. Propozycję w tej sprawie przedłożył mu premier Izraela Ben Gurion.

Rosną trudności żywnościowe w Czechosłowacji

WIEDEŃ. — Prasa reżimu praskiego z „Rudym Prawem" na czele zapowiedziała, że przydziały jajek zostały zniesione w Czechosłowacji dla wszystkich osób powyżej 12 lat.

Prasa czechosłowacka przyznaje się, że braki cukru są wynikiem trudności związanych z dostawą melasy. Przy tej okazji komuniści czechosłowaccy atakują chłopów, oskarżając ich o sabotaże w zbiorach buraków cukrowych oraz hamowanie dostaw zbożowych do śpichrzy państwowych.

Reżim Gottwalda i Zapotockiego przyznał się, że Rosja nie dostarczyła w ostatnich miesiącach ani zboża chlebowego, ani innych artykułów żywnościowych, ponieważ ciężki przemysł czechosłowacki nie wykonał na czas dostaw przemysłowych dla armii sowieckiej.

Jak z tego widać, po Polsce i Niemczech wschodnich rosną również trudności żywnościowe w Czechosłowacji, która musi pracować dla armii sowieckiej, a nie na potrzeby własnego społeczeństwa.

Zamówienia amerykańskie w przemyśle francuskim

WASZYNGTON. — Ze strony amerykańskiej ogłoszono, że w wykonaniu programu 1952 r. Stany Zjedn. dokonały w zachodniej Europie zamówień t.zw. „off shore" na ogólną sumę 7?? milionów dolarów, czyli przeszło 255 miliardów franków.

Większa część tych zamówień odnosi się do fabrykacji amunicji i materiałów wybuchowych (355 milionów dolarów, z czego Francja otrzymała 128,9 miliona dolarów).

Sześć krajów europejskich otrzymało zamówienia na budowę statków i materiału przeznaczonego do obrony wybrzeży: tutaj również Francja znajduje się na czele spisu, gdyż otrzymała zamówień na 100 milionów dolarów z ogólnej sumy 173,3 miliona.

Europejski przemysł lotniczy korzysta z zamówień amerykańskich wynoszących 65 milionów dolarów, z czego Francja otrzymała 46,6 miliona na budowę samolotów „Vampire".

Na inne różne zamówienia przeznaczone zostały następujące sumy: 70 milionów dolarów na wyposażenie elektroniczne (radar, części zamienne itd.); 20 milionów na transport drogowy; 13 milionów na materiał saperski, 7 milionów na fabrykację we Francji karabinów ręcznych, karabinów maszynowych i moździerzy.

Ogólnie więc przemysł francuski otrzymał zamówień na sumę 350 milionów dolarów. Następnie idą Włochy: 140 milionów i Wielka Brytania — 75 milionów dolarów.

Anglicy budują nową rafinerię nafty w Adenie

ADEN. — Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe buduje nową rafinerię nafty, która ma zastąpić straconą rafinerię w Abadanie. Nowa rafineria ma przerabiać 5 milionów ton ropy rocznie, co stanowić będzie zaledwie jedną piątą tego, co przerabiała dawna rafineria w Abadanie. Surowiec dla nowej rafinerii pochodzić będzie głównie z pól naftowych w Zatoce Perskiej.

Pod Nazaretem odkopano ruiny świątyni pochodzącej z pierwszego wieku

Nazaret. — W czasie dokonywania wykopalisk w pobliżu Nazaretu natrafiono na ruiny świątyni pochodzącej według oświadczenia rzeczoznawców z pierwszego wieku ery chrześcijańskiej. Znaleziono również ślady synagogi z trzeciego wieku przed narodzeniem Chrystusa.

Ruiny bazyliki z IV wieku pod Triestem

Wenecja. — Acheolodzy włoscy odkryli w piwnicy wioski Aquilea, na północny zachód od Triestu resztki murów największej bazyliki chrześcijańskiej z 4. wieku. Za czasów rzymskich Aquilea była zamożnym portem, lecz po trzęsieniu ziemi, które sprowadziło zmianę koryta rzeki Natisona, nad której brzegiem miasto było zbudowane, port stracił swe dawne znaczenie. W 4. wieku Aquilea była poważnym ośrodkiem chrześcijańskim. Wydaje się, że użyto wówczas murów Bazyliki do pobudowania dużego kościoła, mogącego pomieścić wiernych, których liczba stale wzrastała. Kościół ten został zrujnowany w 5. wieku w czasie najazdu Attyli, lecz mozaiki, którymi były pokryte ściany nie zostały całkowicie zniszczone.

O sytuacji Kościoła Katolickiego za „żelazną kurtyną"

Paryż. — Wyszedł ostatnio specjalny numer „Témoignage Chrétien", poświęcony sytuacji Kościoła katolickiego za „żelazną kurtyną". Specjalna uwaga została zwrócona na marksistowskie wychowanie młodzieży, które stanowi najgroźniejszą stronę walki z religią.

Modlitwa jak oddychanie powinna być ustawiczna

Watykan. — Na audiencji udzielonej kolejarzom włoskim papież Pius XII, polecił w szczególniejszy sposób modlitwę, aby mogli oni prowadzić prawdziwie chrześcijańskie życie wykonując zawód, który wymaga pracy nie tylko w dzień, lecz również w nocy i nie tylko w dzień powszedni, lecz również w niedzielę.

„Czy chcecie, drodzy moi, — powiedział Ojciec św. — być ludźmi, a nie tylko maszynami i narzędziami produkcji? Róbcie w ten sposób, aby modlitwa wasza była trwałą. Wiecie przecież z doświadczenia, że żadna praca, żadne zmęczenie nie przerywa oddychania; nawet w czasie snu oddychanie się odbywa i biada, gdyby było inaczej. Dlaczegóż nie postępować podobnie jeśli chodzi o życie duszy, której oddechem jest modlitwa.

Poszukiwania skarbów świątyni zbudowanej przez Św. Tomasza Apostoła w Indiach

Nowe Delhi. — Prowadzone są poszukiwania w celu odkrycia ruin ostatniego z siedmiu kościołów zbudowanych przed 1.900 laty przez Św. Tomasza Apostoła. Szczątki tego kościoła powinny się znajdować w okolicach Mikkekal, w lasach prawie zupełnie niedostępnych, gdzie dawniej znajdował się duży ośrodek handlowy. Archeolodzy i historycy połączyli swe wysiłki w prowadzeniu wykopalisk, którymi również interesuje się hinduski departament Lasów. Chociaż trudno będzie przygotować szczegółowy raport tych prac, to jednak organizatorzy mają nadzieję przedstawić pierwsze wyniki swych wysiłków na światowej Konferencji młodzieży chrześcijańskiej, która się odbędzie w dniach od 11 do 25 grudnia w Kottayam.

Bolączki emigracyjne w świecie są wielkie

Paryż. — Dziennik kat. „La Croix" pisze:

Trzy fakty zwróciły w ostatnim czasie uwagę publiczną i zmusiły wielu polityków do zastanowienia się nad cierpieniami udręczonej ludzkości: 87.000 uchodźców przybywa corocznie ze strefy sowieckiej do zachodniego Berlina; Międzynarodowy Czerwony Krzyż zaniechał dalszych wysiłków w sprawie powrotu do ojczyzny uprowadzonych dzieci greckich, wobec odmownej odpowiedzi krajów „demokracji ludowych"; w Sydney emigranci włoscy urządzili manifestację domagając się, aby rząd australijski wykonał przyjęte zobowiązania, to zn. dał im pracę.

Są to bardzo przykre sprawy. Jeżeli na Wschodzie, w reżimach komunistycznych warunki pracy są okropne, to znów na Zachodzie istnieją obawy bezrobocia wskutek przeludnienia.

Mówi się wiele o zorganizowaniu emigracji z Europy do krajów o małym zaludnieniu, lecz najlepsze intencje napotykają na trudności wobec starych przesądów i egoizmu.

W Stanach Zjednoczonych np. istnieje ustawa zwana „ustawą Mac Carran", która pozwala na wpuszczenie do Stanów Zjednoczonych jedynie 150.000 imigrantów rocznie. Ustawa ta pociągnęła za sobą weto prezydenta Trumana, który stara się o zmianę jej przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Amerykańskie Ministerstwo Pracy stwierdza, że w roku 1950 przybyło do Stanych Zjednoczonych 250.000 cudzoziemców bez żadnej szkody dla pracowników amerykańskich, i że Stany Zjednoczone mogą przyjąć o wiele więcej imigrantów niż przyznaje wspomniana ustawa.

To samo się odnosi do Australii i Kanady, które mają olbrzymie możliwości a bardzo małą liczbę ludności.

Po zajściach w Sydney przywódcy syndykatów australijskich oświadczyli, że chodziło o manifestacje komunistyczne, choć emigranci włoscy żądali tylko pracy. Chodzi więc poprostu o zastarzałą nieufność wszędzie, gdzie się zjawi emigrant, który, jeżeli już nie jest uważany za nieprzyjaciela, to w każdym razie uważany jest napewno za groźnego konkurenta.

Jeżeli gospodarka światowa jest jedna, jak tego dowodzą codzienne wydarzenia, to i świat pracy musi być uważany za jeden. Zapomnienie o tym byłoby nieuznawaniem najważniejszych przejawów najnowszych czasów.

Wojna w Indochinach

Wojska francusko-vietnamskie ewakuowały Phu-Doan

HANOI. — Dowództwo wojsk Unii Francuskiej nakazało wycofanie się oddziałów, które dokonały wypadu na Phu-Doan oraz na komunistów w rejonie delty rzeki Czerwonej, na południowy-wschód od Hanoi oraz w rejonie Lai-Chau. Na tym ostatnim odcinku



(Foto: Record)

Część placówki francuskiej na stanowisku w rejonie Phat-Diem, na południowy-wschód od Hanoi.

północ od Phu-To (w północno-zachodnich Indochinach). Oddziały te wzmocniły przyczółek pod Vietri, w widłach rzek Claire i Czerwonej.

Przy oderwaniu się, cały pułk Vietminhu zaatakował straż tylną kolumny francusko-vietnamskiej. Rozfanatyzowani i częściowo upici, rebelianci rzucili się na czołgi i inne wozy pancerne. Doszło również do walki wręcz. Dzięki natychmiastowej interwencji lotnictwa oraz artylerii, komuniści zostali odrzuceni, ponosząc olbrzymie straty.

Ten atak na cofające się oddziały francusko-vietnamskie był o wiele silniejszy, niż uderzenia przy ewakuacji Caobang, dwa lata temu. Naliczono 400 poległych Vietminhczyków. Straty francusko-vietnamskie wynoszą w zabitych i rannych 150 żołnierzy.

Jak wiadomo, wypad pod Phu-Doan przesunął oddziały francusko-vietnamskie na tym odcinku frontu o około 80 km od ich baz pod Vietri. Obecnie siły te tworzą w rejonie tej ostatniej miejscowości przyczółek o promieniu około 30 km.

Wydaje się, że Vietminh zaangażował w walce około 40 tysięcy ludzi. Stwierdzono ożywioną działalność patrolową lotnictwo francuskie bombardowało we wtorek i w środę koncentracje komunistów.

Rzecznik dowództwa Wojsk Unii Francuskiej ocenia, że straty Vietminhu od 1 listopada br wynoszą około 6 tysięcy ludzi.

Dodał on również, że jakimkolwiek byłoby parcie komunistów w rejonie delty, nie będzie ono tak groźne, jak w ubiegłym roku. Jeśli zaś chodzi o prowincję Thai, to obrona tego odcinka została bardzo wzmocniona.

Most lotniczy między Saigonem a Hanoi

Sztab francuski zorganizował most lotniczy między Saigonem a Hanoi, dla przerzucenia oddziałów w rejon Tonkinu (północne Indochiny). Dla utrzymania tego mostu użyto również kilkunastu samolotów cywilnych.

2 miliony Anglików spędziło wakacje za granicą

ZURYCH. — Szwajcarskie pismo „Swiss Hotel Review" podało do wiadomości, że ponad 2 miliony Anglików spędzało swoje wakacje w ciągu roku bieżącego za granicą. Najwięcej, bo 869 tysięcy Anglików przybyło do Francji. Drugie miejsce zajmuje Irlandia. Belgia, Szwajcaria i Włochy są zbyt znanymi krajami dla brytyjskich kandydatów na wyjazd za granicę i dlatego zaledwie 1 procent Anglików odwiedziło te kraje w czasie wakacyj.

40 statków japońskich poluje na wieloryby na Antarktyku

TOKIO. — 40 japońskich statków odbywa połowy na wieloryby na wodach Antarktyku. Władze japońskie obliczają, że, statki te przywiozą 43 tysiące ton mięsa i oliwy.

Pomoc zimowa Rady Polonii Amerykańskiej

4 330 200 fr w żywności i bieliźnie

Na skutek sprawozdań Delegatury RPA na temat położenia uchodźców polskich, popartych wizytacją sekretarza generalnego, nadeszły w ostatnich dniach transporty pomocowe, które rozprowadzane są w indywidualnych paczkach bezpośrednio, oraz przy współpracy polskiego Caritasu przy Polskiej Misji Katolickiej dla inwalidów, chorych na gruźlicę w szpitalach, osób starszych oraz rodzin obdarzonych licznymi dziećmi, we wszystkich zakątkach aż po Pireneje. Aczkolwiek nie zaspakaja to jeszcze wszystkich potrzeb w terenie, to jednak ten dar społeczeństwa polsko-amerykańskiego stanowi znaczną ulgę.

Wartość darów rozprowadzonych we Francji wynosi w żywności 685.125 fr, w bieliźnie 233.537 fr. — razem 918.662 fr.

W Niemczech rozdaje się równocześnie dary na łączną sumę mk. niem. 26.282, wsparto poza tym szkolnictwo kwotą DM 5.351. W Austrii rozdano dary wartości 55.405 szyl. austr.

Z okazji odbywającego się w Chicago zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej, Delegatura RPA wysłała telegram następującej treści:

„Na odbywający się zjazd RPA przesyłamy serdeczne życzenia owocnych obrad. Równocześnie przekazujemy napływające do nas liczne wyrazy podziękowania i uznania dla całego Zarządu oraz społeczeństwa polsko-amerykańskiego, popierającego jego humanitarną akcję pomocy Polakom. Akcja ta stała się jasną kartą bieżącego okresu wyrażającą historyczną pamięć i wdzięczność polskich ofiar wojny w Zachodniej Europie. Również przekazujemy prośby o kontynuację opieki, wzmożenie pomocy i ułatwianie emigracji. Szczęść Boże.

Florian PISKORSKI,
delegat na Europę".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Universytet w Harvard stwierdził nieznane dotąd promienie, wychodzące z przestrzeni galaktycznych. Powstają one z atomów wodoru, wprawdzie niezmiernie rozrzedzonego, ale atomów tych jest tyle, że ich promieniowanie da się zmierzyć.

■ Według obliczeń Organizacji Zjednoczonych Narodów, około 75,000 dzieci rodzi się dziennie na świecie. Oznacza to około 28 milionów dzieci rocznie.

■ W gramie żyznej ziemi znajduje się ponad 100 milionów bakterii.

16 tys. strat mieli komuniści w środk. Korei

w ciągu miesiąca

Tokio. — Dowództwo 8. armii ONZ oblicza, że w czasie ostatniego miesiąca walk w środkowej Korei straty komunistyczne wyniosły 16 tysięcy w poległych, rannych i wziętych do niewoli.

*

Bombardowanie Pyongyang i węzłów kolejowych w północnej Korei

TOKIO. — Lotnictwo alianckie bombardowało we wtorek komunistyczne ośrodki zaopatrzenia i komunikacji. Znaczne ładunki bomb zrzucone były na fabryki wojskowe w rejonie Pyongyang oraz w innych punktach północnej Korei.

W toku tych ataków lotnictwo alianckie zniszczyło między innymi 150 pojazdów komunistycznych.

*

Wojska ONZ odebrały komunistom wzgórze w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8 armii doniósł, że wojska ONZ odebrały komunistom jedno z ważnych wzgórz w systemie „żelaznego trójkąta" w środkowej Korei. Komuniści mieli ciężkie straty w ludziach.

*

Dwa sowieckie „Mig-15" zestrzelone nad wodami Korei

WASZYNGTON. — Departament Marynarki USA podał do wiadomości we wtorek, że dwa sowieckie myśliwce odrzutowe, typu „Mig-15" zostały zestrzelone 56 km od zgrupowania okrętów amerykańskich na wodach północno-wschodniej Korei. Trzeci myśliwiec sowiecki został uszkodzony 160 km na południowy wschód od Chongdżin. Jeden z myśliwców amerykańskich odniósł nieznaczne uszkodzenia, ale powrócił na lotniskowiec „Oriskany". Komunikat Departamentu Marynarki dodaje, że jeden z pilotów sowieckiego „Mig-15" wyskoczył przy pomocy spadochronu. Drugi „Mig-15" spadł do morza, pozostawiając za sobą gęstą smugę dymu.

*

Upadek ducha moralnego wśród ludności cywilnej północnej Korei

TOKIO. — Naczelne dowództwo wojsk ONZ na Korei wydało oświadczenie, w którym stwierdza u większości ludności cywilnej na Korei północnej upadek ducha moralnego oraz pragnienie nawet, by wojska alianckie podjęły ofensywę, celem zakończenia wojny. Oświadczenie dowództwa ONZ podkreśla, że reżim komunistyczny utrzymuje kontrolę jedynie przy pomocy bezwzględnych metod brutalnej policji politycznej. Nastroje obecne wśród północnych Koreańczyków są wynikiem zniszczenia przez lotnictwo ONZ głównych linii komunikacyjnych, fabryk oraz zdezorganizowania całego życia gospodarczego, co doprowadziło do głodu wśród mieszkańców, którzy ze swoich skromnych zasobów muszą jeszcze oddawać kontyngenty zboża i ryżu na rzecz armii.

Sułtan żąda niepodległości Maroka

Rabat. — Sułtan Maroka, Sidi Mahomet ben Youssef, wygłosił we wtorek przemówienie z okazji 25-lecia wstąpienia na tron. Przed tym przyjął na audiencji gratulacje i życzenia gen. Guillaume i członków korpusu dyplomatycznego. Prezydent Auriol przesłał życzenia telegraficznie.

Sułtan przypomniał w swoim przemówieniu starania, jakie poczynił u rządu francuskiego, w celu zastąpienia statutu Protektoratu nową umową, zapewniającą Maroku suwerenność i chroniącą interesy Francji. Żądania te nie zostały spełnione. Sułtan uważa, że kontrpropozycje francuskie zawierają reformy niewystarczające, które nie liczą się z „aspiracjami" narodu marokańskiego. Uznaje jednak korzyści, jakie kraj jego odniósł z protektoratu.



(Foto: Record)

Sułtan Maroka w chwili przemawiania

Sułtan powiedział dalej, iż pragnienie Marokańczyków „zarządzania własnymi sprawami" nie jest sprzeczne z przyjaźnią francusko-marokańską, ani ze ścisłą współpracą pomiędzy dwoma krajami „w dziedzinach kulturalnej, gospodarczej i międzynarodowej". Sułtan przyrzekał gwarantowanie interesów i wolności wszelkich kolonii zagranicznych w Maroku.

Konferencja premierów Wspólnoty Brytyjskiej

LONDYN. — Rzecznik rządu brytyjskiego podał do wiadomości, że w dniu 27 listopada br. rozpocznie się w Londynie konferencja Wspólnoty Brytyjskiej i trwać będzie 2 tygodnie. Konferencja poświęcona będzie zagadnieniom gospodarczym i finansowym oraz przeglądowi sytuacji międzynarodowej.

Samobójstwo pary staruszków, z powodu braku środków do życia

ROUEN. — Popełnił tu samobójstwo Edw. Chapelain, lat 67 i jego 71-letnia żona. Oboje ulegli zatruciu gazem świetlnym.

Chapelain zapowiadał odebranie sobie życia z powodu niewystarczających środków do życia. Emerytura jego była niewystarczająca.



2) (Ciąg dalszy)

Toteż osada, rozkrzewiając się coraz dalej a dalej, posuwała się jarem nad rzeczką, i coraz to nowa chata biała zaświeciła w krzakach leszczyny i tarna, zarastających boki rozdołu. Na wysokiej płaszczyźnie wzgórza jeden tylko cmentarz, nad wioską wyniesiony, ponad nią krzyżami górował; toteż bardzo był smutny i nie wiem, jak ci ludzie, do tak raźnych chatek śmiejących się przywykli, mogli spać potem na tak opuszczonym rozłogu. Musiało tam dużo wstawać upiorów wygnańców i po nocy powracać do zacisznych siedzib swoich.

Cmentarz ten była to jedyna część osady zupełnie brzydka, jeśli go jej częścią nazwać można. W istocie łączył się on z nią prawie; chaty czepiając się góry wychodziły aż ku niemu, rozsypane ponad drogą; na wierzchołku góry były wrota na łan i aż do nich przypierał cmentarz. Nie wiem, czyście kiedy przypatrzyli się wiejskiemu cmentarzykowi w okolicy żyznej, gdzie każda piędź ziemi droga? Jak to tam skąpo wymierzono gruntu umarłym! Jak im tam ciasno i duszno! Sąsiedzi w strachu, żeby się cmentarz w ich grunta nie worał, opasali go wałem i rowem; ale nikt nie pomyślał posadzić drzewka, co by szumiały i płakały nad mogiłami. Tylko badyle ostów i zielska, co się wszędzie uczepią, obrosły i stare groby, i przeszłoroczne nawet mogiły; tylko trochę pokrzyw i dziewanny, w żółte strojnej dzwonki, gdzieniegdzie zielenieją na tyle łez użyźnionej roli.

Ale za to co za las krzyżów i krzyżyków! Nie każdego stało na mocny, dębowy, na wieki i malowany; ubożsi wystrugali go sobie z kijów, wypiłowali z kruchej tarcicy i zatknęli krzywo, niedbale, na niedługo: pierwsza burza je wywróci, kilka lat w próchno zamieni. Tam żółci się jeszcze świeżuchny grób, na którym nie miała czasu trawa się zasiać i uśmiechnąć zielenią; ówdzie zamiast pagórka dół już wklęsły widać. Tak to i z żalem jak z mogiłami bywa, gdzie rósł do góry, wkrótce próżnię tylko po sobie zostawia... Na wale, na rowie, jedno wejście, jedna bramka ciasna, ale nią wchodzi umarły i jeszcze mu za szeroka, nad nią krzyżyk, a wrotka dawno służą za mostek, bo dyle jego rozpadły się i zgniły, leżąc w rowie głęboko.

Jeśli we wsi zacisznej wiatru i burzy nie słychać, za to nieboszczyków na tej górze żaden wicher nie minie, żeby nie odwiedził; dużo on tu już krzyżów podruzgotał! Miarkujcie, jak to tu smutno, jak ciężko być musi umarłym, a cóż dopiero żywemu!

Bo tuż, przez drożynę tylko, o sześć kroków od wrót, nie widzicie? stoi chatka przyparta jedną ścianą do góry obrywu, drugą obrócona na cmentarzysko.

Chatka-... oj... złe nazwanie — lepianka chyba; i to jeszcze za wiele może — szałas, ale i nie szałas, jeszcze stoi to coś, co się nazwać nie może, a jednak to nie jama zwierzęca, to widocznie pomieszkanie człowieka. Trudno jest sobie coś nędzniejszego wystawić. Naprzód, że to w bezlesiu, zbudowano ją z kawałków drzewa pozbieranych gdzieś po drodze, może przyniesionych z wiatrem lub burzą, bo większe i lepsze polana nosi dobry wicher, gdy się rozhula. Ale czego to nie dokażą we dwoje: człowiek z nędzą! Za dwie ściany służyła góra wilgotna, którą deszcze wygładziły; dwie drugie ulepione jak gniazdo jaskółcze. W istocie, znajdziesz w nich to, co w gniazdku tej przemyślnej ptaszyny: drzewko, słomę, glinę, błoto, zbite razem i misternie zlane w całość, która się trzyma i stoi. Zamiast dachu narzucono kołków z płotu i krzywych gałęzi leśnych, i słomy jeszcze, i nie wiem tam czego, a pokryto darniną! Resztę Bóg dokończył zasiawszy na tej płaszczyźnie bujne bylice, pokrzywy, dziewanny, trawy i zioła liściowe, które związały kruche pokrycie lepianki. Szumi tam na dachu cały łan chwastów tak dorodnych, tak bujnych, jakby na mogile! Spośrodka nich wypleciony z chrustu, olepiony gliną, wystąpił dymnik, kawałkiem starej maty przyrzucony, i udaje komin z wielkim talentem — komediant!

Nie nudźcie ich, nie nudźcie, kochani czytelnicy! To coś ciekawszego doprawdy od opisania pałacu w stylu odrodzenia lub willi gotyckiej. Idziemy dalej.

Ściany, żeby się nie obaliły, bo jednakże całkiem im nie wypadało dowierzać (cóż na świecie nie zdradza? kołki nawet!), ściany obwiódł przemyślny budownik przyźbą, która je trzyma i nie puszcza. Górą już się chylą, dołem ani sposobu. Dwa czy trzy drągi krzywe zamiast skarp służą. W tych dwóch ścianach minęliśmy drzwi i okna, niemniej przecie od reszty opisania warte. Okna? nie wiem, czy tak nazwać można te dwa otworki nieregularne, gliną oblepione, w które wstawiono bez ram kilka brudnego szkła kawałków. Jużciż to okna, bo choć nie puszczają powietrza a światła dają niewiele, ale oszukują przechodzących zaręczając, że w chacie widno być musi.

Ze drzwi trudniej się było budowniczemu wykręcić, ale wielki to budowniczy nędza, tworzy z niczego; żaden Palladio tego nie potrafi. Cud to prawdziwy te drzwiczki, tylko im się pilnie przypatrzcie Sięgają aż pod sam dach zbytniki i mówić się zdają: „Niech się wchodzący nie schyla". A i one razem z kominem i oknami grają komedię, bo przyszedłszy bliżej, masz ich właśnie po pas! Ale i na takie drzwiczki nie mało potrzeba było pracować, nie mało! W bezlesnym kraju któż by to tak deskę porzucił, żeby ją można wziąć nie powiedziawszy nawet: „Bóg zapłać". A ten, co lepiankę stawił, widocznie musiał po zapłatę odsyłać do Boga. Oddałbym te drzwi do muzeum, gdyby ci, co szanują starożytne naczynia potłuczone na kawałki, umieli przeczytać z rozbitych drzwiczek, ile westchnień złamało pierś, co je lepiła. Patrzcie, ile tu sztuczek spojonych misternie, ile klinów, wstawek, kawałków, dziur kołkami pozabijanych, drążków pozamienianych na deszczułki tępą siekierą i słabą ręką. Co tu się zeszło rodzajów drzew zdziwionych, że im przyszło jedną pełnić służbę; sośnina, dębina, osika, brzoza i harda grabina, co tylko młynarzom służyć zwykła, musiała dostarczyć kołków. Byłoż tu pracy, było! ale to dawno, bo deszcz i powietrze jedną szatą szarą pokryły tych wszystkich przybyszów, których nierówność stanu ledwie teraz rozpoznać można.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rodzina Klińskich z Bruay prostuje fałsze „G. P."

O ciężkim losie naszych rodaków w Kraju wie dobrze całe wychodztwo. „Narodowiec" ogłaszał już zresztą niejednokrotnie listy nadchodzące z Polski, i potwierdzające w pełni ten smutny stan rzeczy. Nic więc dziwnego, że „Gazeta Polska" puszcza się nawet na bardzo ryzykowne sztuczki, by osłabić wrażenie faktów ogłaszanych w „Narodowcu".

Ostatnią próbą wybielania rzeczywistości w Polsce, był „reportaż" przeprowadzony przez niejakiego „A.", i ogłoszony w paryskiej „Gazecie Polskiej" z 11 listopada 1952, pod tytułem „U Repatrianta z Bruay-en-Artois, Kazimierza Klińskiego". Reportaż ten sfałszowany w jakimś reżimowym biurze dotyczył rodziny dosyć znanej w jednym z wielkich skupisk polskich na terenie Francji, i operował imionami i nazwiskami. „Reporter" reżimowy zapomniał jednak, że prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa, bo każde kłamstwo ma krótkie nogi.

Na emigracji mieszka jeszcze ciągle rodzina Kazimierza Klińskiego, który wyjechał do Polski i ma pracować w Wałbrzychu. Ojciec jego p. Franciszek Kliński, gdy mu pokazano „reportaż" G. P., przetarł oczy kilkakrotnie, ze zdumienia, poczem przybył czym prędzej do „Narodowca" dla sprostowania wszystkich bzdur, które „reportaż" zawierał. Poniżej podajemy rozmowę p. Franciszka Klińskiego z jednym z redaktorów „Narodowca":

— „Jeśli się synowi dobrze powodzi w Polsce, zaczyna p. Fr. Kliński, to bardzo mnie to cieszy, jako ojca, jeśli to miałoby być prawdą. Ale niech nikt mi nie krytykuje mojej familii i nie pisze o niej kłamstw".

W „G. P." napisano o starszym Klińskim:

„Pracował za młodych lat jako fornal w dużym majątku ziemskim na Pomorzu.."

— „Nieprawda" powiada p. Franciszek Kliński „pracowałem w Poznańskim"...

Syn jego w Polsce miał dalej powiedzieć reporterowi „G. P.", że za dawnych czasów w Polsce, ojciec otrzymywał:

„Zboże zaśniedzone, ziemniaki nadgniłe!"

Tymczasem: ...„zboże było czyste, a ziemniaki w dobrym stanie" oświadcza p. Fr. Kliński.

„G. P." pisze dalej:

„Mieszkaliśmy w dworskich czworakach, ledwie to się kupy trzymało, a jak silniejszy wiatr powiał, to się na obie strony chwiało."

„Nieprawda" — stwierdza ojciec Klinski. — „Było ciasno, bo rodzina była liczna ale mieszkanie było wygodne, i w dobrym stanie".

W „G. P." włożono w usta synowi:

„Nas było już wtedy w domu... zaraz policze... ze mną pięcioro, no i rodzice."

Dla Fr. Klińskiego, głowy rodziny, jest to nowość:

„Dzieci było siedmioro, a nie pięcioro" oświadcza zdziwiony.

Reporter G. P. poci się dalej, ale tym razem pot jego zamienia się w łezkę wzruszenia:

„Raz pamiętam — oświadczyć miał syn Klińskiego — wróciła matka z pola z zaczerwienionymi oczyma".

„Ojciec dostał terminatkę — powiedziała do nas, jak byśmy rozumieli co to znaczy — trzeba będzie się wynosić."

Ojciec Fr. Kliński śmieje się: „Terminatki wydawano 31-go grudnia. Coby wtedy miała żona do robienia w polu?"

Nieprawdopodobieństwa te i fałsze nie interesują jednak głowaczy z ‚G. P.". Udający Kazimierza Klińskiego reporter pisze dalej:

„Czas wypowiedzenia szybko minął. Jednego ranka przyszedł rządca. Ojciec załadował na mały wóz nasze graty, zaprzągł się do wozu, matka stanęła z tyłu, a my, dzieci, z powagą kroczyliśmy obok... Zaczęło się szukanie pracy. Ojciec wracał codziennie wieczorem zmęczony, pieszo chodził po okolicznym majątkach, i bez słowa rzucał się na to, co się powinno nazwać łóżkiem, ale łóżkiem nie było, a raczej zlepkiem starych desek."

P. Kliński już się nie śmieje.

„Wszystko nieprawda", powiada z pewnym oburzeniem", „pojechałem do Francji w kwietniu 1930 r., gdzie wystarałem się o pracę i mieszkanie W międzyczasie żona *mieszkała nadal w dawnym mieszkaniu w Polsce* (od 1 kwietnia do połowy lipca) wyprzedając cały domowy dobytek. Przyjechała następnie do Francji sama z siedmiorgiem dzieci, przywożąc mi jeszcze 1200 zł. w gotówce. Nigdy w Polsce pracy nie szukałem, bo zaraz znalazłem ją we Francji. Nigdy też nie sypiałem na starych deskach, ale w wygodnym łóżku. Miałem takie same wygody w Polsce jakie mam we Francji".

„Reportaż" zawiera jeszcze dalsze bzdury:

„Najmłodsza siostra leżała cały dzień na barłogu, nie miała już sił się podnieść".

pisze reżimowiec... „Nieprawda" — stwierdza Fr. Kliński.

Ale reporter kłamie dalej, pisząc:

„Pakuj manatki — basta — stanowczo zadecydował ojciec — jedziemy."

Tymczasem ojciec (Fr. Kliński) już był wówczas we Francji, a matka sama wyjechała z Polski, razem z dziećmi.

„A co tu było pakować?"

rozczula się oszust z „G. P." udający Kazimierza Klińskiego,

„Chyba dzieciaki, bo ubrań nie mieliśmy tylko te podarte szmaty, które mieliśmy na sobie."

P. Fr. Kliński jest oburzony:

— Ja im udowodnię świadkami polskimi i francuskimi, że gdy dzieci przyjechały do Francji, Francuzi się dziwili jak ładnie były ubrane. Jak oni śmią takie kłamstwa wypisywać. — Oto fotografia zrobiona w chwili przyjazdu mojej rodziny do Francji:



Rodzina państwa Klińskich po przyjeździe do Francji — „G. P." napisała, że rodzina ta miała wtedy na sobie „tylko podarte szmaty".

P. Kliński wręczył redaktorowi „Narodowca" fotografię, którą podajemy powyżej. Przedstawia ona rodzinę Klińskich po przyjeździe do Francji, i stanowi najbardziej wymowne zaprzeczenie wszystkich bzdur zawartych w reportażu G. P.

Nie będziemy się zajmowali innymi sprzecznymi z prawdą informacjami G. P. gdyż zabrało by to nam zbyt wiele miejsca, a sądzimy, że już dostatecznie zdemaskowaliśmy reżimowe fałsze w ‚Gazecie Polskiej".

Czytelnicy „Narodowca" mają dobry dowód, czarno na białym, nieuczciwości obecnych okupantów Polski i ich agentów na Wychodztwie. *K.*

Sprawa jedności narodowej a kłopoty „rady politycznej"

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn, w listopadzie 1952.

Rada Polityczna ma niebawem powziąć „ważne uchwały", mające wyjaśnić jej stosunek zarówno do spodziewanego przyjazdu gen. Sosnkowskiego, jak i do wysuwanych z wielu stron żądań porozumienia z P.N.K.D. — Jak się wydaje za porozumieniem z gen. Sosnkowskim (jako kandydatem na następcę p. A. Zaleskiego jako „Prezydenta") są głównie pp. Korboński, Bagiński, Zdziechowski, Kuśnierz, Piłsudski itp., reprezentujący tam bądź to własne osoby, bądź to emigracyjne „kanapy", bądźto grupki rozłamowe. Są to ludzie, nie mający żadnego oparcia społecznego w Kraju.

Stanowisko Str. Narodowego (grupy p. Bieleckiego) nie jest wyraźne; godzi się ono jednak na udział — w proponowanej „Jedności" — zarówno zorganizowanej sanacji („Ligi Niepodległości"), jak i „osobistości", wysuwanych ze strony „wojska" (gen. Andersa). W każdym razie dla endeków porozumienie z „rządem" ma nadal pierwszeństwo przed rozmowami ewentualnymi z P.N.K.D.

Nic w tym dziwnego, p. Bielecki wie doskonale, że prezes Mikołajczyk i zespolone w P.N.K.D. stronnictwa domagają się wskrzeszenia wojennej „Rady Jedności Narodowej";nie będą oni skłonni ani do paktowania z Radą Polityczną jako taką, ani tym mniej z jej bezpartyjnymi, rozłamowcami i samozwańcami, dla których we wskrzeszonej Radzie Jedności Narodowej z natury rzeczy nie było miejsca.

Natomiast w P.P.S. przeważa zarówno negatywny stosunek do rezygnacji z praw prezesa Arciszewskiego, na rzecz gen. Sosnkowskiego, jak i pozytywny stosunek do sprawy porozumienia z P.N.K.D.. Wiele bardzo Kół P.P.S. współdziała w słowie i piśmie z kołami P.S.L. — Pp. H. Polowiec, K. Bentkowski i inni wybitni przedstawiciele P.P.S. wypowiadają się publicznie za porozumieniem. Propagują je paryska „Równość", glasgowska „Wolna Trybuna" itd. W „górze" stronnictwa są coprawda pewne rozbieżności.

P. T. Arciszewski, acz tylko siebie uważa za legalnego „prezydenta", chodzi jednak na różne manifestacje z czołowym udziałem „prezydenta" Zaleskiego, co oczywiście wprowadza w błąd opinię i jest wodą na młyn sanacyjny. P. Pehr, „honorowy endek", jest tak zaślepiony nienawiścią do St. Mikołajczyka, że listownie z Ameryki przestrzega przed porozumieniem. P. Ciołkosz znowu jest w dziwnej trosce o los pp. Bagińskiego i Korbońskiego, których ewentualne „pogodzenie" z PSL jest wszak sprawą wyłącznie zależną od władz PSL a napewno nie nadającą się do jakiegokolwiek pośrednictwa zewnętrznego. „Odłam Jedności Narodowej", który oni rzekomo reprezentują, jest fikcją kilkuosobową, bez jakiegokolwiek znaczenia. P. Zaremba miał za sobą większość, występując publicznie za porozumieniem z PNKD, lecz od tego czasu głosu w tej sprawie nie zabrał.

Natomiast p. Kirkien, wydawca londyńskiego „dziennika" i zaufany przyjaciel rodziny śp. J. Becka, korzysta ze swoich zażyłych stosunków z kilkoma członkami PPS dla wywierania nacisku na stronnictwo w kierunku oczywiście przychylnym „rządowi" i Sosnkowskiemu a wrogim St. Mikołajczykowi i PNKD. P. Kirkien m. in. gorąco popiera p. Korbońskiego, natomiast ma zastrzeżenia względem p. Bagińskiego, którego pomawia podobno o tęsknotę za powrotem do PSL i o nieprzejednany stosunek do sanacji na tle „przebrzmiałych wspomnień Brześcia". Z tej to przyczyny pominął milczeniem jego odczyt w „Orle Białym".

W „końcu końców" spodziewane uchwały R. P. będą zapewne wyrazem ogólnikowego „klajstru", który nic ostatecznie nie wyjaśni. Zasadnicze uchwały mogą wszak być powzięte jedynie przez stronnictwa. **Ar.**

Z życia Polaków w Niemczech

U ludowców we Frankfurcie

Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego we Frankfurcie nad Menem zorganizowało w dniu 8 listopada br. akademię z racji przypadającej rocznicy 11 listopada oraz siódmej rocznicy śmierci Wincentego Witosa, byłego premiera i przywódcy chłopskiego.

Na uroczystość powyższą przybyli także ludowcy z Mannheimu, Bonn, Schwetzingen i Bensheim.

Po zagajeniu kol. Józefa M. Mroza, prezesa miejscowego Koła P.S.L., głos zabrał prelegent kol. Michał Klawsuc, przedstawiciel Międzynarodowej Unii Chłopskiej i „Narodowca".

Kol. Klawsuc w swej dwugodzinnej mowie naświetlił zebranym tę radosną rocznicę 11 listopada, ów dzień, w którym demokracje Zachodu odniosły triumf nad niemiecką zachłannością i zaborczością.

Mówca sięgnął wspomnieniami wstecz, w te odległe dni 150-letniej niewoli, którą przełamały dopiero wielkie dni 11 listopada 1918 roku.

Wskazał on, gdzie tkwi zło i skąd wywodzi się niedola chłopa. Dla dokładniejszego poinformowania zebranych, mówca przedstawił wiele źródłowych danych, cytowanych w różnych czasopismach i dokumentach archiwalnych. Zakończył swą mowę słowami: „...My Polacy, dążąc do jednego celu, musimy zaprzestać waśni i jałowych dyskusji. Wierzmy w zwycięstwo Polskiej Demokracji i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ufajmy we własne siły — a idąc za głosem naszych przywódców ludowych, ś.p. Wincentego Witosa i jego następcy Stanisława Mikołajczyka, dojdziemy wreszcie do upragnionego przez nas celu — Wolnej, Niepodległej i sprawiedliwie demokratycznej Polski!

Następnie zabrał głos kol. Józef Młot-Mróz, który w krótkich słowach przypomniał działalność Wincentego Witosa i zasługi, które położył dla dobra Kraju i w obronie uciemiężonego chłopa.

W końcowych słowach mówca powiedział: „Na grobie Wincentego Witosa będziemy ostrzyć i kuć broń do nowej walki z wrogami Polski i demokracji. I doczekamy tej chwili, gdy Polska będzie wolna i zwycięża te ideały, w obronie których Wincenty Witos poświęcił całe swe długie i pracowite życie. Doczekamy tego momentu, gdy Jego będzie za grobem zwycięstwo".

Na zakończenie akademii odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ponad to, kolego Jan Bańkowski, drugi wiceprezes PSL Okręgu w amerykańskiej strefie Niemiec w serdecznych słowach pożegnał kolegę Mroza, który w tych dniach opuszcza Europę, udając się do U.S.A. Dziękując kol. Mrozowi za jego pracę i życząc mu na drugiej półkuli dalszej owocnej pracy dla sprawy polskiej i ludowej, zakończył słowami: „Gdy Bóg da nam przeżyć te dni pielgrzymki emigracyjnej, i gdy wybije godzina wolności narodu polskiego, wrócimy wszyscy do naszej Ojczyzny i tam na Jasnej Górze spotkamy się znowu, by u stóp Częstochowskiej Maryi złożyć nasz zielony sztandar, który przed paru miesiącami poświęciliśmy w Mannheimie, i by podziękować Jej za to, że dała nam zdrowie i siły do wytrwania i przetrwania".

Kol. Mróz wypowiedział jeszcze kilka pożegnalnych zdań i na tym całość akademii i wieczorku zakończono

Mzjef.



Po akademii odbył się wspólny Wieczorek Towarzyski, w czasie którego dokonano powyższego zdjęcia. Jest tutaj tylko część uczestników tego wieczorku.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Przemówienie do Kraju sekretarza P. S. L. w W. Brytanii, p. J. Lisa

W związku z wyznaczonymi przez komunistów w Polsce na dzień 26 października wyborami do Sejmu, wygłosił przemówienie Jan Lis, sekretarz zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wielkiej Brytanii.

Bracia Chłopi, Drodzy Rodacy!

Komuniści zbezcześcili niedzielę świętą zarządzając na jutro tak zwane wybory do Sejmu. Wybory te są komedią i fałszem. Bo przecież z samej nazwy wynika, że istotą prawa obywateli w głosowaniu do Parlamentu jest, w prawdziwej demokracji, s w o b o d a wyboru. Swoboda złożenia głosu na kandydata cieszącego się zaufaniem wyborcy. . Tymczasem komuniści zmuszają Was do głosowania na swoich mianowańców, a więc pozbawiają Was tym samym tego podstawowego prawa wyboru.

Poprzednie wybory odbyły się w Polsce w styczniu 1947 roku. Wówczas to komuniści proponowali Polskiemu Stronnictwu Ludowemu przystąpienie do tak zwanego bloku demokratycznego, obiecując chłopom złote góry i zapewniając, że chłopi będą mieli znaczny udział w rządach P.S.L. nie dało się zwabić tymi obłudnymi obietnicami. Bo Chłopi są przywiązani do prawdziwej demokracji. Przywódcy chłopscy ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele wiedziel, że wiążąc się z komunistami, że godząc się na umieszczenie swych nazwisk na wspólnej z komuną liście wyborczej straciłby zaufanie narodu.

Wolnościowe i demokratyczne tradycje P. S. L. nie pozwalały na sojusz z obozem tyranii, z obozem obcego, narzuconego przez Moskwę, totalizmu. dlatego Polskie Stronnictwo Ludowe poszło w 47-ym roku do wyborów pod własnymi sztandarami, wiedząc, że ma za sobą poparcie całego społeczeństwa. Bo P.S.L. nie jest partią klasową, partią nienawiści. Przeciwnie, jest stronnictwem opierającym się na szerokim i trwałym fundamencie narodowym. Wystarczy że latem 1920-go roku, kiedy Ojczyzna była w śmiertelnej potrzebie, kiedy całej Polsce groził zalew czerwonej fali bolszewizmu na czele rządu w Warszawie stanął chłop Wincenty Witos. A nie był to rząd klasowy, chłopski, lecz rząd jedności narodowej. W styczniu 1947-go roku znów naród zjednoczył się pod sztandarami P.S.L. Pomimo terroru komunistycznego, niecofającego się nawet przed morderstwami politycznymi, przeważająca większość wyborców złożyła dowód dojrzałości politycznej, patriotyzmu i przywiązania do prawdziwej demokracji, oddając głosy na kandydatów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komuniści dobrze wiedzieli jak n a p r a w d ę naród głosował. Cóż uczynili wówczas? Cynicznie sfałszowali wynik wyborów, paląc kartki oddane na kandydatów P.S.L., dosypując tysiącami kartki do urn wyborczych, unieważniając wybory w wielu okręgach. Prawdziwe wyniki wyborów w styczniu 1947-go roku dały Polskiemu Stronnictwu Ludowemu 70 do osiemdziesięciu procent w s z y s t k i c h oddanych głosów. Komuniści odwrócili ten wynik ogłaszając, że na tak zwany blok demokratyczny padło 80, na P.S.L. 10 procent głosów. Wiecie sami dobrze co stało się następnie. P.S.L. zostało rozbite a jego przywódcy zmuszeni do opuszczenia kraju. Bo pod tyranią komunistyczną kto nie słucha rozkazu Kremla, kto ośmiela się bronić wolności i demokracji, tego czerwoni totaliści, rządzący z zacisza swych pałaców spętanym kajdanami narodem, ścierpieć nie mogą.

Jutrzejsze wybory są — powtarzam — komedią i fałszem. Komedią, bo zaprzeczają obywatelom prawa swobodnego wyboru. Fałszem, bo z góry przez komunistów ustalony wynik „wyborów" będzie sfałszowaniem prawdziwej woli narodu polskiego. Ale da Bóg, przyjdzie dzień kiedy prawdziwa demokracja zatriumfuje w Polsce, kiedy wolny naród w wolnych wyborach naprawdę w y b i e r z e swych przedstawicieli. Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy.

Wydawnictwa Instytutu Badania Zagadnień Krajowych

Polish Research Centre wydał krótki zarys powojennej sytuacji w Polsce („Brief Report on the Post-War Situation in Poland"). W przygotowaniu jest drugie wydanie tej publikacji, która będzie do nabycia w Sekretariacie Instytutu BZK w cenie 1 szylinga za egzemplarz z przesyłką. (51, Eaton Place, London S.W. 1.).

Instytut przekazał poza tym 4 prace dla Radia Free Europe: „Polska a światowa koniunktura gospodarcza", „Pałac Kultury i Nauki", „Kto i dlaczego poddaje się kolektywizacji" i „Handel Zagraniczny Polski z krajami Europy Zachodniej".

Sekcja Badania Kultury zajmowała się w łonie swego zarządu wytycznymi pracy na najbliższy okres oraz sprawą wydawnictwa pracy ks. A. Kwiatkowskiego o dialektyce marksistowskiej i p. J. Niemojewskiego o teatrze w Kraju.

W przygotowaniu jest już Nr. 3. Komunikatu Komisji Źródeł i Materiałów pod redakcją dr. J. Mękarskiej. Oddanie go do druku nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Referat Prasowy Instytutu w miesiącu wrześniu wydał Nr. 1. Biuletynu Informacyjnego, dwa numery Biuletynu Radiowego Instytutu (o terrorze w Kraju i o zagadnieniach realnych) i przystąpił do nawiązywania kontaktów prasowych. Ponadto rozpatrzona została sprawa przygotowywanego wydawnictwa p.t. „Contemporary Poland in Figures" o charakterze polskiego rocznika statystycznego i wydania wspomnianych prac p. J. Niemojewskiego, ks. A. Kwiatkowskiego oraz opracowania inż. A. Kotiużyńskiego p.t. „Sowietyzacja rolnictwa w Polsce".

„Narodowiec" w domu każdego Polaka

Wiadomości z HOLANDII

Śledzie holenderskie dla wschodnich Niemiec

AMSTERDAM. — Związek kupców holenderskich zawarł umowę ze wschodnimi Niemcami w sprawie dostawy 57.000 beczek wędzonych śledzi. Dostawa już się rozpoczęła i będzie trwała do połowy marca 1953 r. Umowa ta została zawarta na zasadzie wzajemności pomiędzy Holandią a Niemcami wschodnimi, Wschodnie Niemcy mają dostarczyć na tej podstawie Holandii różnych innych produktów.

:-:

Rybołówstwo w Holandii

AMSTERDAM. — Według danych ogłoszonych przez centralne biuro statystyczne rybołówstwo dostarczyło Holandii w pierwszym półroczu br. 69.2 miliona kg. ryb ogólnej wartości 28.7 miliona florenów.

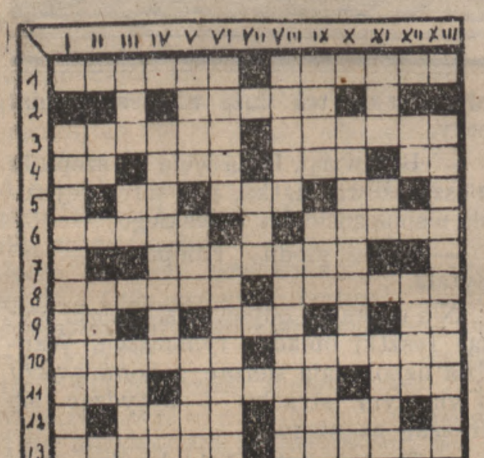
:-:

Spuszczenie na wodę statku brytyjskiego i 2 statków francuskich wybudowanych w stoczniach holenderskich

Amsterdam. — Dnia 4 października został spuszczony na wodę naftowiec o pojemności 26.025 ton wybudowany przez stocznie holenderskie dla tow. angielskiego oraz dwóch statków „Marquette" i „Joliette" dla tow. francuskiego w Marsylii.

Krzyżówka nr 74

Ułożyła Z. Kołowska



Znaczenie wyrazów

Poziomo:

1. starożytny instrument muzyczny; rodzaj łódki.
2. praca przy zbożu.
3. stan gotówkowy; zamknięcie fabryk w odwet za strajk.
4. znak chem. kobaltu; upominek; owad; przysłówek.
5. wykrzyknik; pierwiastek chem.; zaimek.
6. podkop; świadczenia pieniężne.
7. wieczorek muzyczny.
8. owoc; tytuł duchownego tureckiego.
9. nuta; zawiera każdy wierszyk; przyimek (wspak).
10. część piersi; wygnaniec.
11. pierwiastek chem.; bezpiecznik (wspak); posuwiste ruchy baletnicy (wspak).
12. lasek; port na Oceanie Indyjskim.
13. półwysep w Am. Półn.; goniec.

Pionowo:

I. nauka o rybach.
II. wykrzyknik; in. typ, odmiana.
III. szpik; zaimek; odciążenie.
IV. stronnik; karta.
V. opad atmosferyczny; inaczej zamiar (wspak); rodzaj statku.
VI. miłostki; choroba.
VII. in. ukrywa.
VIII. ogłada towarzyska; bandaż na rękę.
IX. nauka o obyczajach w Retoryce; imię męskie zdrobn.; potrawa z żaby (wspak).
X. rodzaj jaszczurki; litera fonetycznie.
XI. zaimek; przyimek (wspak); przymiotnik.
XII. nuta; jest na każdym dokumencie.
XIII. zakłady na wyścigach konnych.

★

Rozwiązanie krzyżówki nr. 73

Poziomo: 1. upiór, owak; 2. ...; 3. apostrof; 4. lady; 5. giaur; 6. kobra; 7. Odyn; 8. ubranie; 9. ge; 10. Anna, klaka.

Pionowo: I. utarg, Olga; II. en; III. izobary; IV. nuta; V. rotor; VI. karuk; VII. obol; VIII. falbanka; IX. kuty, ameba.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 73 nadesłali:

PIETRUSZKA Dominik, Houdain (P-de-C)
SOLAK Jean, Grenoble (Isère).

Nagrodę w postaci książki Józefa Conrada: „Freja z Siedmiu Wysp" drogą losowania otrzymał p. **SOLAK Jean z Grenoble.**

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 49)

Dokąd jaką?...

Długa droga poprzez górzyste okolice trwa kilka godzin.

Piotr Pirat, aczkolwiek początkowo zadowolony ze swego podstępu, raz wraz ogląda się poza siebie, snując najrozmaitsze podejrzenia.

— Gdzie on nas prowadzi ten czerwonoskóry?... — pyta pełen nieufności chirurga, który jedzie obok niego.

— Chyba wódz plemienia ma tu gdzieś swego sprzymierzeńca... — odpowiada zapytany.

Kraj jest dziki, czyni wrażenie pustyni.

— Czy czasem nie ma tu w pobliżu kolonii Hiszpanów?... — mruczy Piotr Pirat.

Zdumieni

W końcu jeźdźcy przybywają na skraj pewnego miasta. Jest ono otoczone dość wysokim murem, zbudowanym ze skalnego kamienia. Prowadzi doń szeroka i wysoka brama.

Piotr Pirat i lekarz jadą z tyłu, więc mają swobodę podziwiania budowli.

— Czyżby Indianie wznieśli to wszystko?... — pyta Piotr Pirat, zdumiony piękną i nieznaną mu architekturą.

— To bardzo możliwe — odpowiada lekarz. — Osiągnęli oni, przynajmniej niektóre plemiona, dość wysoki poziom kulturalny i cywilizacyjny. Oczywiście są jeszcze plemiona, które dotąd nie wyszły poza stopień barbarzyństwa.

Zdumienie Piotra Pirata osiąga szczyt, gdy mijają bramę. Wstrzymuje konia i przygląda się.

Jest to coś bajecznego. Wsparty zapleczem o skały, stoi wspaniały, ogromny pałac. Zbudowany z białego kamienia, oślepia blaskiem oczy. Biel jego potęguje jeszcze rozległe jezioro, rozedrgane w słońcu milionem iskier. Otoczenie pałacu jest przepyszne, umiejętnie i ze smakiem wybrane, by nadać blasku siedzibie.

— Popatrz no... — rzecze Piotr Pirat zachwycony.

Jest to pałac króla Inkasów...

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL = DZIATWY



Dzieci rodzicami chrzestnymi a starsi chrześniakami

Małgorzatka mieszkała niedaleko szkoły i właśnie dlatego prawie zawsze przychodziła w ostatniej chwili przed rozpoczęciem lekcyj.

— Zdaje mi się, że mam czas, że zdążę — tłumaczyła się koleżankom, gdy zwracały jej uwagę, że jak dopada ławki, sapie niczym lokomotywa...

Dzisiaj, o dziwo! zjawiła się w klasie jako jedna z pierwszych.

— Małgorzatka nam zachorowała! — wykrzyknęła Józefka.

— Co ci się stało? — indagowała ją Irenka.

— Jestem zdrowa, nic mi się nie przytrafiło, tylko muszę wam coś opowiedzieć i dlatego nie mogłam uleżeć w łóżku. Która z was słuchała audycji dla młodzieży w czwartek o pierwszej?

Tak się dziwnie złożyło że żadna z dziewczynek, ani z tych, które już były w klasie, ani z tych nadchodzących nie słuchała radia.

— Ale co ma audycja radiowa do twego tak wczesnego przybycia do szkoły? — zadziwiła się Józefka.

— Zaraz się dowiesz. Słuchajcie moje kochane! Otóż w ten czwartek po występach dzieci, które śpiewały, zjawiły się na scenie przedstawicielki szkół z całego Vincennes, t. j. z dzielnicy paryskiej.

— Tam, gdzie Ogród Zoologiczny! — odezwała się jedna z koleżanek.

— Właśnie, właśnie. Jedna z nich miała piętnaście, a druga jedenaście lat.

— Przyszły pochwalić się swoją wiedzą? — zakpiła Józefka.

— Wcale się nie chwaliły, tylko z największą prostotą opowiedziały, co robią. Każda klasa we wszystkich szkołach opiekuje się jedną staruszką, lub starcem. Role się zmieniły: one i chłopcy są chrzestnymi rodzicami a staruszkowie chrześniakami...

— A to zabawne!

— No i cóż oni robią? — zapytało kilka dziewczynek?

— Odwiedzają swych chrześniaków. Wyręczają ich w robocie: porąbią drzewo, naniosą węgla, chodzą po zakupy. Robią porządki; aby ułatwić pracę. Starają się przynieść jakiś przysmak, wcale nie trzeba żeby był kosztowny. Chodzi raczej o pamięć. żeby ci sterani życiem i, tak często samotni ludzie, poczuli, że ktoś o nich pamięta...

— No i co jeszcze robią ci chrzestni rodzice?

— Wyprowadzają staruszków na spacer. Zamożniejsi zabierają ich od czasu do czasu do kina. Czasami przychodzi w domu coś przeprac, czy zreperować, czy napisać list i odnieść go na pocztę.

— Ale to tylko starsze klasy należą do tego Związku? — zastanowiła się Irenka.

— Wyobraźcie sobie, że i te najmłodsze są również wciągnięte do akcji. Urządzają przedstawienia i każda popisuje się tym, co może. Śpiewają, tańczą, deklamują. W kilkoro idą do tych staruszków, którzy nie wychodzą z domu i tam się popisują. Kilka razy do roku urządzają duże przyjęcia. Wtedy każde dziecko przynosi co może: cukier masło, rodzynki, kawę, mleko, piernik, cukierki, czekolady... Uczennice ze szkoły gospodarstwa domowego wypiekają ciasto, słodkie bułki, herbatniki. A na Boże Narodzenie urządzają tombolę. I żeby nikt nie czuł się pokrzywdzony: każdy los wygrywa.

— Bodaj by wszędzie były takie loterie! — westchnęła Irenka.

— Słuchałyśmy z mamusią radia, jak co czwartek, a kiedy wysłuchałyśmy opowiadania tych dziewczynek z Vincennes, byłyśmy tak przejęte tą ich dobrocią i prostotą, z jaką o tym mówiły, że mamusia się popłakała, a ja pomyślałam sobie, że dlaczego my tutaj, w szkołach na Północy Francji, nie moglibyśmy zrobić tego samego? Mama odgadła me myśl:

— Nie brak i tutaj samotnych staruszków. Czy nie będzie wam przyjemnie, gdy osłodzicie im życie? Trzeba Małgorzatko żebyś podała ten projekt twojej klasie. Zacznijcie tylko, dajcie dobry przykład, a jestem pewna, że w krótkim czasie przyłączą się do was nietylko wszystkie klasy waszej szkoły, ale tak samo chłopcy i wogóle wszyscy uczniowie. Najlepiej, bez zwlekania, odrazu zebrać się do roboty..."

— Rozumiecie, dlaczego przybiegłam dziś tak wcześnie do szkoły — zapytała teraz Małgorzatka w wypiekach, nie przywykła do tak długiego przemówienia.

Dziewczynki nie odrazu odpowiedziały. Każda ważyła usłyszane słowa w mózgu, a kiedy przyłączyło się do rozważania serce, zawołały prawie wszystkie naraz:

— Tworzymy Związek Opieki nad Staruszkami!"

Pierwszą zawiadomiono o powziętej decyzji wychowawczynię. Była zachwycona! Przyrzekła pomoc. Przegadano pół lekcji, jak i co zrobić! Na szczęście przełożona była daleko!

A kiedy dzieci gromadą wracały do domu, sypały się projekty. Naznaczono zebranie nazajutrz po lekcjach. Wszystkim było dziwnie lekko na duszy, radośnie, chociaż tylko postanowiły, że spełnią dobry uczynek.

A co to będzie gdy wprowadzą w czyn swe słowa!? Nic tak nie uszczęśliwia człowieka jak przysporzenie radości bliźniemu! Z tych dzieci, pomagającym starcom, z całą pewnością, wyrosną zacni ludzie.

CIOCIA ANIELA

Obłoki

Na niebie błękitnym, szerokim
drzemały leniwe obłoki.

Zbudziły się późnym wieczorem,
gdy słonko się skryło za borem

Że dzionek przespały, prześniły
rumieńcem się wstydu okryły.

Rumieńce po mału im gasną...
Noc idzie, więc chyba znów zasną?

Zofia KAMIENIECKA

Przyjaciele = wróble

— Mamusiu! Antolku! — rozległo się głośne wołanie z pokoju. To Teofilek przyzywał tak matkę i siostrzyczkę, zajęte szatkowaniem kapusty w kuchni.

— Co się stało? — zapytała Antolka, a za nią matka pospiesznie weszła do pokoju, zaniepokojona.

— Wystraszyłem was! — Przepraszam! Nic mi się nie stało, tylko, ot, patrzcie, na balkonie leżą dwa wróble. Ledwie dyszą. Myślałem najpierw, że są martwe....

Pani Halicka wzięła ostrożnie wróble do ręki. Wyczuła bicie ich serca: — żyją, tylko musiało im się przytrafić coś złego. Najlepiej będzie, gdy weźmiemy je do pokoju. Pójdę po koszyczek, a wy weźcie biedactwa, połóżcie je na dłoni i chuchajcie na nie, pewnie zmarzły, leżąc tak nieruchomo na blasze balkonu.

Kiedy powróciła do pokoju, wróbelki już otwierały oczy.

— Ułożymy je w koszyczku i postawimy na biurku, a obok tę oto filiżankę z rozmoczoną w mleku bułeczką. Zamkniemy okno, bo zanosi się na burzę. Mam nadzieję, że jutro naszym gościom będzie lepiej, i że wypuścimy je na wolność.

Jak tylko tatuś wrócił z pracy, musiał od razu, nawet nie zdejmując palta, zobaczyć kto przybył do domu....

Dzieci obiecywały sobie, że ledwie świt, wstaną, żeby sprawdzić, czy wróble żyją.

Łatwo obiecać, ale trudniej dotrzymać słowa, kiedy się tak smacznie śpi!

Jak zwykle, mamusia musiała pociągnąć energicznie za kołdry: — Wstawać, śpiochy! Spóźnicie się do szkoły.

— A nasze wróble? — przypomniał sobie pierwszy Teofilek wyskoczył z łóżka i popędził do pokoju.

Wróble właśnie kończyły resztki bułki, wyciągnęły okruchy na biurko. Zaświergotały, na widok Teofilka.

— żyją! — wykrzyknął, — powiedziały mi dzień dobry — ale teraz przestraszyły się mego krzyku.

— Trzeba je wypuścić — zadecydowała mamusia.

— Szkoda! — westchnęły dzieci. Nie czas było na rozmyślania, trzeba było iść do szkoły.

Pierwsze pytanie, gdy wróciły na obiad: — A co nasze wróbelki?

— Jak otworzyłam na oścież okno, wyfrunęły, ale niedaleko. Na najbliższe drzewo. Kiedy po jakiej godzinie wróciłam z targu! wyjrzałam za nimi, siedziały na poręczy balkonu, jakby czekając, żebym im dała jedzenie. Wysypałam okruchy na parapet. Zjadły wszystko.

— Widocznie spodobało im się u nas, są też wdzięczne za udzieloną im pomoc. Wreszcie, co wam powiem — powiedział tatuś: — Zawiesimy nad balkonem doniczkę, wysłaną watą, może zechcą w niej zamieszkać?

Oględziny mieszkania nie trwały długo: kilka razy wróbelki przefrunęły ponad doniczką, a później jeden z nich przysiadł w niej, a w ślad za nim drugi.

— Mamy teraz pensjonariuszy z całkowitym utrzymaniem — śmiała się mamusia. Co rano rozlegał się energiczny świergot i nie ustający dopóki ktoś nie wysypał okruchów i ziarna na parapet okna. Jeżeli nie działo się to dość prędko, wróble stukały w szybę. Jak okno było otwarte, nie bały się frunąć do pokoju i krążąc nad panią Halicką, uważały, że najlepiej jest do niej się zwrócić. Wiedziały z której szafy wyjmuje się chleb i wręcz pokazywały drogę, przefruwając w jej kierunku. Nie bały się nikogo z domowników.

Po pewnym czasie, kiedy samiczka stała się mniej widoczną, któregoś ranka zamiast dwóch wróbelków, ośmiu przysiadło na parapecie balkonu. Urodziło się sześcioro maluczkich. Zapewne rodzice- wróble pouczyły ich, że nie należy się lękać mieszkańców,. przyjaciół. Małe naśladowały rodziców i tak samo energicznie stukały w szybę, jeśli na czas nie przygotowano im śniadania, czy obiadu.

— Przybyło ci, kochana, roboty? — zatroszczył się pan Halicki o żonę: masz ośmiu pensjonariuszy do karmienia.

— Robię to z całą przyjemnością. Byłoby nam smutno, gdyby wróble odleciały — odpowiedziała z uśmiechem. Zresztą w czasie wakacji, Antolka i Teofilek będą o nie dbały.

— O tak, mamuśku! — zawołali oboje. Niech aby wróble nas nie porzucają!

— Możecie być spokojni — pocieszył ich ojciec. — Znam wypadek, kiedy para, tak samo, jak u nas, ulokowała się na maszcie niewielkiego okrętu. Marynarze myśleli, że ptaki odlecą, kiedy statek wyruszy na morze.. Nic podobnego! Przez dwa lata odbywały wszystkie podróże. A tak były oswojone, że jadały z rąk, siadywały marynarzom na ramionach i nie miały respektu nawet wobec kapitana, bo nieraz, skacząc mu po rękach, wyciągały chleb, który niósł do ust. Statek był stary, stał się niezdolny do użytku. Żal go było marynarzom, ale jeszcze bardziej żałowali swoich wróbli. Z największą ostrożnością zdjęli gniazdko i przenieśli je na dach niewysokiej kapliczki, niedaleko morza.

— Więc możemy być spokojni o naszą rodzinę Maćków, (bo tak przezwano wróbelki) — uradowały się dzieci. Nie tylko dzieci, bo mama ich też.

An.

Obrona Trembowli

(Obrazek sceniczny w jednej odsłonie — odpowiedni na uroczystość Kół Polek).

Osoby: Chrzanowski (kasztelan Trembowli); Zofia (jego żona); córka i syn Chrzanowskich; oficer; król Sobieski; jeniec turecki; rycerze (statyści); wojewoda.

Scena przedstawia komnatę zamku w Trembowli. Chrzanowska z córką pochylone siedzą nad jakimś haftem. Chrzanowski przechadza się wzdłuż sceny. Wchodzi oficer.

Oficer: — Mości kasztelanie Chrzanowski, Turcy znowu nacierają. To już piąty atak.

Chrzanowski: — Jeśli król nie zdąży z odsieczą, to sami nie pokonamy wroga.

Syn (wchodzi): — Ojcze, Turcy już są pod murami i przystawiają drabiny.

Chrzanowski (do oficera): — Pułkowniku, idź natychmiast zarządzić obronę — ja zwołuję starszyznę na naradę.

Oficer: — Nie wiem czy zdołamy wytrzymać. Brak nam wszystkiego!

Syn: — Ja sam, ojcze, zobaczę czy wszystko w porządku.

Chrzanowski: — Dobrze, idź synu (Chrzanowski, syn i oficer wychodzą).

Córka: — Mamo, mamo, znowu ci Turcy (wstaje), och jak się boję.

Chrzanowska: — Nie lękaj się córko. Rycerze nasi nie zwykli się poddawać! Ojciec twój i brat są na ich czele. Napewno zwyciężymy.

Córka: — Mamo, a jeśli oni zginą?

Chrzanowska: — Bóg czuwa! Módl się za nich i za nasz kochany kraj..

Córka: — O Boże, Matko Boska, ratuj Polskę, ratuj Trembowlę; ratuj ojca, brata i nas wszystkich!

Syn (wchodzi): — Dwie godziny jeszcze możemy się bronić, a potem trzeba się poddać.

Chrzanowska: — Coś powiedział, synu?

Syn: — A no, że dłużej nie mamy czym walczyć.

Chrzanowska: — Synu, jeśli nie chcesz żebym się ciebie wyrzekła, to nawet gołymi rękami masz się rzucić na Turków.

Syn: — Dobrze to mówić. Cała masa Turków, a nas tak mało.

Córka: — Wstydziłbyś się tak mówić. Ileż to razy garstka Polaków pobiła dużo liczniejszego wroga. (Wchodzą Chrzanowski, oficer i paru rycerzy).

Chrzanowski: — A, dobrze że tu jesteście. Musimy zdecydować co robić, bo króla z odsieczą nie widać.

Oficer: — W murach pełno dziur i wyłomów — lada chwila wróg wtargnie do fortecy.

Chrzanowska: — Tu nie ma co się zastanawiać. Wasze miejsce jest na murach i przy dziurach, aby wygnać Turków, a nie czekać ich tutaj.

Chrzanowski: — Słuchaj Zofio, grozi nam wszystkim śmierć z głodu.

Oficer: — Kule wystrzelone a miecze połamane.

Syn: — A ilu z nas już poległo!

Chrzanowska: — A to ładnie, zatem chowajcie się, a ja z córką będziemy was bronić.

Córka: — Tylko dajcie nam wasze zbroje, a my wam damy suknie.

Oficer: — Bądźcie panie rozsądne, teraz nie pora na żarty!

Chrzanowska: — O Boże, czyżby z lwów stały się zające? Gdzież wasze męstwo?

Chrzanowski: — Wszystko jedno! Zdecydowaliśmy dziś wieczór oddać Trembowlę Turkom, a za to będę żądał, abyśmy mogli swobodnie stąd odejść.

Chrzanowska: — O, okrutny, czy twoi rycerze obronią się Turkom w polu, skoro boją się ich w fortecy?

Córka: — Dostaniemy się do niewoli tureckiej — to okropne.

Chrzanowska: — Róbcie jak chcecie, ale pamiętajcie, że ktokolwiek zechce opuścić Trembowlę, to ja będę przy bramie i zasiekę go na miejscu. Z kobiecej ręki zginie, kto się Turczyna boi.

Chrzanowski: — Nikt się nie boi, ale niemożliwe jest im sprostać.

Córka: — Tato, więc naszą kochaną Trembowlę oddajesz Turkom?

Chrzanowski: — Muszę, nie ma ratunku.

Syn: — Ojcze i matko — ja stąd nie pójdę — zginę w Trembowli.

Chrzanowska: — Brawo — to mój syn — dumna z ciebie jestem. (Wchodzi rycerz z jeńcem tureckim).

Rycerz: — Oto mamy jeńca.

Chrzanowski: — Zaraz go zbadamy (wraz z rycerzem naradzają się w głębi sceny).

Jeniec (klękając przed Chrzanowską): — O pani — zlituj się, Allah, Allah.

Córka: — O, ranny jest, trzeba mu opatrzeć ranę. (Wykonuje opatrunek).

Chrzanowska (do jeńca): — Słuchaj, będziesz żyć, ale masz zrobić co ci karzę.

Jeniec: — Jestem twoim sługą, pani.

Chrzanowska: — Jak cię rycerze nasi będą pytać, to mów, że król Sobieski jest blisko i że zdąża ku Trembowli.

Jeniec: — Ale to nie prawda, nie ma go w pobliżu.

Córka: — Mów jak ci matka każe, jeśli ci życie miłe.

Chrzanowski: — No, dawać tu tego poganina, (do jeńca): czy dużo was jest?

Jeniec: — Cała masa, jak gwiazd na niebie.

Chrzanowski: — A nie widziałeś w okolicy wojsk polskich?

Jeniec: — O tak, są już blisko. Król Sobieski z nimi, dlatego spieszymy się ze szturmem na Trembowlę.

Chrzanowski: — Chwała Bogu! No to na mury, do ataku! (Wychodzą — zza sceny słychać odgłosy bitwy).

Córka (wygląda przez okno, poczem mówi): Mamo, jakaś tam kurzawa, może to odsiecz, Boże!

Chrzanowska: — Dałby Bóg aby tak było.

Rycerz (wpada): — O pani, król Sobieski idzie naprawdę — o tam patrzcie. (Znowy odgłosy bitwy).

Wpada **Syn:** — Turcy uciekają, hurra! Król Sobieski ich goni.

Wszyscy (3 razy): — Niech żyje król Sobieski.

(Wchodzą wszyscy i król Sobieski).

Sobieski: — Mości kasztelanie Chrzanowski, należy ci się nagroda za obronę fortecy.

Chrzanowski: — To nie mnie, miłościwy królu.

Sobieski (zdziwiony): — A komu?

Chrzanowski: — Żonie!

Król (jeszcze więcej zdumiony): — A to jakim sposobem.

Syn: — Po prostu matka nas wstydziła, że się kiepsko bronimy.

Córka: — I przekupiła tego jeńca, aby mówił, że król nadchodzi.

Sobieski: — Ha, ha, ha, — Tym razem była to prawda.

Wszyscy: — Wiwat pani Chrzanowska!

Król: — Naród który ma takie patriotki nie zginie. Oto pierścień w nagrodę.

Chrzanowska (biorąc pierścień): — Miłościwy panie, najlepszą nagrodą dla mnie to wolna ojczyzna i wróg precz odegnany, a pierścień zawieszę w kaplicy, Bogu bowiem należą się dzięki.

Sobieski: — Masz pani rację i ja sam zaraz tam pójdę.

Oficer: — A co zrobimy z jeńcem.

Chrzanowska: — Królu, w tak radosnym dniu obdarzymy go wolnością.

Król: — Masz pani pazury lwa, a serce gołębia. — Stanie się według twej prośby.

Wszyscy: — Wiwat pani Chrzanowska!

Król: — A oto wam przedstawiam Wojewodzica Sieniawskiego, który krótszą drogą na czas mnie do Trembowli przyprowadził. I tobie waści, należy się awans za to.

Wojewodzic (do króla): — Miłościwy panie, o inną cię łaskę ośmielam się prosić!

Król: — Mów jaką?

Wojewodzic: — Racz wstawić się za mną do Ichmościów Chrzanowskich, aby mi swą córkę dali za żonę.

Wszyscy: — O, o, o.

Król: — Przecież nie znasz jej wcale. A to ci szybko wpadła w oko, ha, ha.

Oficer: — Ten młodzian — widać — w największej nawet bitwie marzy o ślubnym kobiercu.

Wojewodzic: — Nie prawda panowie, ale córka tak bohaterskiej matki sama nie może być inną. I takiej właśnie chcę za żonę.

Król: — Mości państwo Chrzanowscy, tego dzielnego młodzieńca szczerze wam polecam i sam radbym być na weselu.

Chrzanowski (do Wojewodzica): — A zatem i my ci z serca dajemy córkę — jeśliś jest jej miły.

Córka: — Tak ojcze, przecież gdyby nie wojewodzic, który króla przyprowadził, to byśmy już byli w jasyrze.

Wszyscy: — Wiwat młoda para!

Król: — Wiwat pani Chrzanowska. Nie tylko że ocaliła Trembowlę, ale i zięcia znalazła.

Wszyscy: — Wiwat! Wiwat! Wiwat! (Zakończyć pieśnią patriotyczną).

Uwaga. — Scenę z wojewodzicem można opuścić — jeśliby się nie nadawała dla dziatwy szkolnej.

J. R.

Zabawki na gwiazdkę dla grzecznych dzieci



(Foto: Record)

Boże Narodzenie zbliża się. W niektórych sklepach z zabawkami urządzane są już odpowiednie wystawy. Jak zwykle, przyciągają one uwagę naszych malusińskich którzy przypatrując się różnym zabawkom, marzą, co też im Aniołek przyniesie w tym roku.

Wickowy spryt



Ujrzał raz Wicek piękną jabłonkę
Kiedy w południe spieszył na łąkę.
Jabłek jest mnóstwo, lecz sąsiad sknera
Przywiązał Burka, co źle spoziera.
Od czego pomysł? Łańcuch za długi,

Obchodzi więc jabłoń z dala raz, drugi;
A Burek za nim na końcu łańcucha
Aż się okręcił, jest prawie bez ducha.
Wicek za jabłka chwyta się snadnie.
Hej, sprytny chłopcze, czy to kraść ładnie?

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

19) (Ciąg dalszy)

A czy mu jeść dadzą przynajmniej?

Wiedział, że dawniej skazywano ludzi na śmierć głodową; u ojca widział obraz, przedstawiający Maćka Borkowicza, któremu do lochu dano tylko dzban wody i wiązkę siana, może więc i z nim tak będzie? Dreszcz przeszedł chłopca po całym ciele. W głowie powstała myśl ratowania się bądź co bądź, póki ma siły, póki męka głodu nie odbierze ich zupełnie.

Komórka nie była ciemna: dochodziło do niej światło z góry, przez wąskie okienko, znajdujące się pod samym dachem. Okienko małe, ale kto wie, szczupły chłopczyna przecisnąć się przez nie może potrafi, byle dosięgnąć do ramy. Ileż razy wdrapywał się na najwyższe drzewa!... tu wprawdzie ściany gładkie, utrzymać się na nich trudno, ale spróbuję;żeby tylko mieć gdzie zaczepić ręce, potem podsadzi się już kolanami, i wio w górę, a w górze zwycięstwo!

— Jest szpara! — zawołał z radością, namacawszy spojenie desek, i w jednej chwili był już w połowie drogi; zawieszony na jednej ręce, drugą szukał nowej podpory. Tym razem był nią gruby gwoździk; uczepił się o niego Janek i znów przebył kilka desek. Jeszcze trochę wytrwałości, jeszcze parę wysileń, i już trzyma się za okienko, a za chwilę wystawia przez nie głowę, więc kiedy głowa przeszła, to i cały wysunąć się potrafi, trzeba tylko wprzód sprawdzić, czy nie przechodzi ktoś taki, któryby go mógł spostrzec i oddać w ręce władzy, bo wtedy, o wtedy — myślał Janek — zguba byłaby pewna.

Ale w ciasnej uliczce nie było nikogo. Obejrzał się Poleski, raz, drugi, trzeci, i za chwilę zręczny chłopiec zjeżdża po ścianie na drogę, a chociaż ręce podrapał o drzazgi desek, nie myślał jednak o bólu, tylko z całych sił biec zaczął.

— Łapaj, łapaj — rozległ się jakiś głos złowrogi.

Dojrzano więc uciekającego, wysłano pogoń, ścigano go! Czy się uratuje? Zbiera wszystkie siły, a siły przybywają, kiedy się ma za sobą głodową śmierć, kajdany i niezasłużoną hańbę. To też Janek pędził jak wiatr, sam nie wiedząc, dokąd biegnie, jak się przed prześladowcami ukryje. Po chwili jednak krzyk goniącego ucichł, a Poleski bez tchu prawie odważył się obejrzeć za siebie.

Był na polu. Za nim nie szedł nikt, może kto żartem nastraszył chłopca. Pomyślał, co robić dalej; na warpie wracać niepodobona: znalezionoby go tam zaraz; zresztą, był od nich daleko, bo poznał, rozejrzawszy się, że dobiegł do Redenu. Na Redenie mieszka pani Wolska! — błysnęła nagła myśl sierocie.

Pamiętał dom, wskazany mu przez nieznajomego; łatwo go odszuka, byleby go nie zdołano pochwycić, nim dojść tam zdąży. Patrzał ostrożnie w prawo i w lewo, jak prawdziwy złoczyńca; minął już większą część drogi, gdy nagle zastygła mu krew ze strachu. Drugą stroną ulicy szedł strażnik i przypatrywał mu się uważnie. Było to zupełnie naturalne. Twarz Janka, zakrwawiona i pomazana ziemią, zwracała uwagę, a on zupełnie o tym zapomniał; już, już — myślał, że go znów pochwycą, kiedy z radością poznał białą kamienicę i pędem wbiegł na schody. Szczęśliwym trafem drzwi od kuchni były otwarte, a w kuchni, o radości! mała Wandzia prała w dużej miednicy bieliznę dla lalek.

— Panienko, panno Wandziu! ratunku; — wołał Jaś, zamykając pospiesznie drzwi za sobą z obawy, by go nie goniono aż tutaj.

Ale panienka stchórzyła tym razem: zobaczywszy czarnego, pokrwawionego, obdartego chłopaka, uciekła z krzykiem do mamy.

I jak to dobrze, że mamy bywają odważniejsze od ośmioletnich córeczek! Pani Wolska nie zraziła się wstrętnym widokiem biednego chłopczyny. Umyty i uspokojony Janek opowiedział jej wszystkie swe przygody, a opowiadał, całując kolana dobrej pani i błagając, by go nie odepchnęła od siebie.

Nie mogła odepchnąć, bo była litościwą, a przytem ona także miała niegdyś takiego, jak Jaś, synka; dwanaście lat liczył, kiedy śmierć wydarła go matce... Dotychczas pamiętna utraconego, jak gdyby dopiero wczoraj cios ten poniosła.

Tuliła go, jak teraz tuli sierotę; był zupełnie tego samego wzrostu, tak, jak ten, dosięgał jej twarzy, taki był szczupły i takie też duże niebieskie miał oczy.

— Bóg wziął, Boża wola — szeptała nieszczęśliwa matka, i w sercu jej rosło współczucie dla Poleskiego.

— Możeś głodny, chłopcze? — zapytała.

Nie czekając odpowiedzi, poszła wyjąć resztki obiadu; tymczasem Wandzia uspokajała sierotę, zapomniawszy o własnym strachu i wstydząc się troszkę za niego.

— Bo też jesteś taki brudny, mój Janku! Pfe, co się to z twojej kurteczki zrobiło! a koszula... jakaż to koszula czarna! — mówiła, podnosząc ramiona. — Moje lalki za nicby takiej brudnej włożyć nie chciały!

— Wandziu! zastąp mnie przy stole i daj jeść Jankowi — zawołała pani Wolska z drugiego pokoju...

Za chwilę mała gadulska, zapominając perory o czystości, częstowała gościa pieczenią i kluskami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTOPAD
20
Czwartek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.09	16.03	10.40	18.16

Dziś: Feliksa
Jutro: Ofiarowanie N.M.P.
Pojutrze: Cecylii

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

W 27. rocznicę zgonu

Grób Żeromskiego

Sparge lauris sepulcrum viator!
(Okryj przechodniu ten grób laurami)

I.

Krwawiła się snów Twych przędza
W mroźne, wichrowe przedwiośnie.
Na Twoim grobie znów rośnie
*Straszliwa polska nędza... *)*

Rozrasta się zbrodnia nad nami,
Łamie pomsta mężnych nadzieję.
Nad szklanymi Twymi domami
Śmiech Arymana szaleje!

Bezświtowa noc dookoła,
Rozpacz ludu w Twe serce wrasta.
Niewola idzie przez sioła,
Niewola idzie przez miasta!

Gdzież jest to czoło płonące,
Wyniosłe, alabastrowe!
Serce twe, Ziemio, gorące,
Spalone od mąk Konradowych?

Wicher nad tobą ten samy,
Wąż śnieżny syczy na grobie.
Ku komuż zwrócić się mamy,
Jak nie ku Tobie?

II.

Zadepczą Twoje dzieło i podążą dalej
Nie mając czasu długo wspominać o Tobie,
I tylko wiatr cmentarny zaszemrze na grobie
I tam, pod Cytadelą, rozszumi się szalej...

Inni zasię „krytycznie", spojrzą na Twe serce
I orzekną szyderczo„ żeś duchem ułomnym.
Nie, nie pojmie Twej duszy, kto nie był w rozterce,
i ten, choć raz w życiu nie czuł się bezdomnym...

Józef MONDSCHEIN

*) „Śmieszna polska nędzo! („Róża").

ERRATA. — Do wiersza „Pochwała języka polskiego" (nr. 272 z dn. 15 bm.) zakradł się błąd, a mianowicie w strofie IV zamiast „Słyszysz! — Rycerz mężny" powinno być „Słysz! — Rycerz mężny" — co niniejszym prostujemy.

P. Moatti (R.P.F.) przewodniczącym Rady Miejskiej Paryża

PARYŻ. — Rada miejska Paryża wybrała nowym przewodniczącym posła René Moatti (R.P.F.), adwokata z zawodu.

Włączenie reformy podatkowej do ustawy finansowej

PARYŻ. — Rada Ministrów zatwierdzi w środę włączenie głównych artykułów o reformie podatkowej do ustawy finansowej, która następnie zostanie przedłożona Zgromadzeniu Narodowemu. Dyskusja może rozpocząć się w piątek lub we wtorek, co jest prawdopodobniejsze. Kwestia zaufania dotyczyłaby ustawy finansowej jako całości.

Pierwszy śnieg w Paryżu

W ubiegły wtorek spadł w Paryżu pierwszy śnieg. W godzinach przedpołudniowych, początkowo tu i ówdzie ukazywały się płatki śniegu. Niebawem jednak śnieg począł padać gęsto. Płatki znikały na jezdniach i chodnikach, zmiażdżone pod kołami i obuwiem przechodniów, natomiast na skwerach i miejscach nieuczęszczanych poczęła się tworzyć lekka warstwa śniegu, która zachowała się. Panujące od soboty zimna mimo tego opadu atmosferycznego nie zelżały. Paryżanie, nie przyzwyczajeni do tak wczesnej zimy załatwiają szybko swoje sprawy, by schronić się w opalonych mieszkaniach. Znad brzegów Sekwany znikli co starsi „kloszardowie", chroniąc się w gmachach pocztowych, na dworcach kolejowych lub pod mostami, gdzie palą dość żywe ognie.

Według oświadczeń urzędu meteorologicznego, zima tegoroczna jest wybitnie przedwczesna; na przestrzeni 75 lat, notowano tylko 16 razy opad śnieżny w połowie listopada. W roku 1880 pierwszy śnieg spadł w Paryżu dnia 21 października.

J. URBAN.

Wieści z Polski

Gdzie kontroli sześć...

Stare przysłowie głosi, że „władza absolutna demoralizuje w sposób absolutny". Nic więc dziwnego, że nawet organy dyktatury komunistycznej w Polsce nie mogą przemilczeć pewnych nadużyć ze strony wygodnie żyjących gnębicieli ludu polskiego.

Dziennik komunistyczny „Życie Warszawy", w artykule p.t. „Gdzie kontroli sześć..."' omawia właśnie tę sprawę. W sposób godny pochwały, „Życie Warszawy" zapytuje się „czy kontrola jest na to, aby... działalność usprawnić, czy też przeciwnie utrudnić". Dziennik przytacza następnie poniższe, wymowne przykłady:

„Niedawny, gorący okres żniw. PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne) w województwie warszawskim. A tu tymczasem nie ma dnia bez kontroli czy inspekcji (ale nie lotnej — dla sprawdzenia przebiegu żniw). Raz z WRN (Wojewódzkiej Rady Nar.), raz PRN (Pow. Rady Nar.), raz z gminy, raz z okręgu. Nie zabrakło i przedstawicielki ZMP (Zw. Młodzieży Pol.), która przyjechała bynajmniej nie w związku z pomocą młodzieży w żniwach.

Tenże sam, jeszcze gorętszy czas żniw w PGR okręgu gdańskiego. Jednego dnia pod stertą, z której robotnicy młócili zboże, zjechało się 5 samochodów. T o z n a c z y p r z y b y ł o j e d n o c z e ś n i e a ż 5 r o z m a i t y c h i n s p e k c j i".

„Myślicie — pisze dalej „Życie Warszawy" — że pod względem nieskoordynowanych kontroli PGR-y są uprzywilejowane

Bynajmniej. Powiem wam po cichu, że w jednym z warszawskich żłobków odbyły się jednego dnia a ż t r z y r o z m a i t e i n s p e k c j e. Jedna wychodziła, a druga właśnie wchodziła. Gdyby choć wszystkie trzy umówiły się i przyszły równocześnie!"

Z powyższych przykładów, dziennik komunistyczny wyciąga bardzo znamienny wniosek:

„Dlatego też sądzimy — pisze on — że i kontrolę należy kontrolować. Tam gdzie są niedostateczne — uwielokrotnić. Tam, gdzie jest ich zbyt wiele — i to w tym samym czasie — koordynować i synchronizować.

Bo, wiadomo, gdzie kontroli sześć..."

„Narodowiec" powyższe wywody w całej pełni pochwala, uważając je jednocześnie za wymowne potępienie doktryny komunistycznej przez samych komunistów. Kontrola nad kontrolą jest niezbędna... jest ona jedną z zasadniczych podstaw demokracji, której głównym wrogiem jest właśnie bolszewizm. Nie potrzeba było odkryć „Życia Warszawy" by przekonać zdrowo myślącego człowieka, że należyte sprawowanie władzy jest tylko wówczas zabezpieczone, gdy powiązane jest z odpowiedzialnością wobec rządzonych!

Przykłady „Życia Warszawy" są jednak jeszcze bardziej wymowne, w związku z inną sprawą. W y k a z u j ą o n e d o b i t n i e p o d j a k w i e l k ą t y r a n i ą c i e r p i o b e c n i e c a ł y n a r ó d p o l s k i, a z w ł a s z c z a j e g o w a r s t w a c h ł o p s k a! Widocznie reżim, głodzący i wyzyskujący naród polski dla własnych celów, bardzo się obawia robotnika i chłopa polskiego, skoro aż taką go otacza „opieką"...

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych

Wrocław. — Rzeka jakich wiele w Polsce. Wypływa z Karkonoszy, wijąc się zygzakami przez dolnośląskie wyżyny i wreszcie rozlewa się szeroko i obszernym korytem leniwie toczy swe wody wśród lasów, pól i pagórków malowniczej Ziemi Lubuskiej, po czym kończy swe życie wpadając do Odry. Zwie się niewiadomo właściwie dlaczego Bober. Do niedawna płynęła bezużytecznie dla człowieka wyrządzając mu nieraz szkody, zalewając pola i niszcząc urodzaje.

Są to stare piastowskie ziemie, kolebka słowiańszczyzny. Tereny te były zniszczone, zdewastowane i spalone przez hitlerowskiego najeźdźcę. Rzeka Bober zdążająca leniwie z gór sudeckich do Odry, mijała wtedy zgliszcza popalonych fabryk, wiejskich zagród, miast i miasteczek. Płynęła wśród wyludnionych, zamarłych przestrzeni.

Dziś rzeka porusza znów na przestrzeni swego biegu wiele zakładów przemysłowych.

Prąd wytworzony w elektrowni nadrzecznej rozsyłany jest na wszystkie strony kraju. Zasila zarówno Dolny Śląsk, szczecińskie, ale również i tereny położone w centralnej Polsce.

Elektrownia Dychowska, jedna z największych w Polsce, ruszyła pełną mocą zaledwie przed kilku tygodniami.

Maszyny elektrowni dychowskiej, wytwarzające prąd, należą do najnowocześniejszych, jakie zna obecnie technika. Człowiek stał się tutaj jedynie ich stróżem i opiekunem. Te nowoczesne maszyny ograniczają tutaj wysiłek człowieka właściwie do zera. Pracą tych dwóch wielkich turbin i kompleksem najróżniejszych maszyn kieruje jeden człowiek, siedzący w pokoju, śledzący tylko strzałki zegarów, umieszczonych na specjalnej tablicy. Jeden ruch ręki, jedno przyciśnięcie małego guziczka i — turbiny wprawione są w ruch, a prąd płynie do fabryk i do mieszkań ludzi pracy.

Nowa elektrownia dychowska jest jedną z wielu budowli powstałych lub powstających na Ziemiach Odzyskanych. Jest jednym z wielu dowodów stale wzrastającej w tę ziemię polskości, jest chyba najbardziej przekonywującym dowodem, iż wbrew kłamstwom płynącym z Niemiec o rzekomej polskiej bezsilności w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, ziemię tę przywróconą Polsce po tylu latach rozłąki, rzeczywiście czyni się poddaną narodowi.

Brak mięsa i jego skutki

Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrywał sprawę siedmiu pracowników sklepów mięsnych MHM, oskarżonych o fałszowanie bonów mięsno-tłuszczowych. Nadwyżka mięsna, która w ten sposób została osiągnięta, była sprzedawana na wolnym rynku.

Sąd skazał Marię Kowalską, kierowniczkę sklepu Nr 313 w Warszawie na 3 lata więzienia; Eugenię Sobczak, ekspedientkę na 2 lata i 6 miesięcy więzienia; Helenę Ruminiak ekspedientkę, na rok i sześć miesięcy; Sabinę Wojtkowską, Irenę Przybysz, Eugeniusza Kozunia i Klemensa Maciejkę, pracowników sklepowych po roku więzienia.

Budowa nowego dworca

Warszawa. — Ekipy robocze przystąpiły już do odgruzowywania terenów, na których stanie nowy dworzec osobowy PKS. Mieścić się on będzie pomiędzy ulicami Złotą i Chmielną w pobliżu ul. Żelaznej.

Dworzec PKS zajmie stosunkowo duży obszar, na którym stało przedtem 49 domów — zniszczonych w czasie wojny. Główny gmach dworca stanie od ulicy Chmielnej. Będzie to obszerny, jednopiętrowy budynek z galerią.

Ulica Nowy Świat dawniej a dziś

Warszawa. — Historyczny dokument mówi:„ Ulica Nowy Świat utworzona została na żądanie osadników tamecznych w r. 1649".

A więc minęło już oficjalnie trzystolecie Nowego Światu — nieoficjalnie jednak rodowód szlaku nowoświeckiego liczy sobie o 200 lat więcej. Powstał on jako zwykły trakt wiodący od Starego Miasta na południe szczytem skarpy wiślanej. Początkowo jako przypadkowo wyznaczona leśna droga, później jako trakt główny wśród osad podmiejskich i wreszcie jako ulica miejskiej dzielnicy, nowej dzielnicy, innej od Starego Miasta — Nowy Świat XVII wieku.

Gdy ludności Starego Miasta nie wystarczała już przestrzeń ograniczona murami poczęto osiedlać się w ich sąsiedztwie, wzdłuż Traktu Czerskiego, dając początek późniejszej zabudowie Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu.

Początkowo była to zabudowa luźna i chaotyczna, z chwilą jednak rozparcelowania gruntów magnackich i wydzierżawienia ich osadnikom, powstał planowy układ przestrzenny z szeregiem bocznych dróg. Pierwszą z nich był Nowy Świat, którego nazwę ustaliła ludność tego rejonu dawno przed jej oficjalnym nadaniem. Mówi o tym w swym „Gościńcu albo opisaniu Warszawy" słynny poeta, a raczej rymotwórca warszawski Jarzembski już w r. 1643.

Z zabytków budownictwa nowoświeckiego XVII i XVIII wieku nic się nie dochowało do naszych czasów poza kościołem na placu Trzech Krzyży i pałacem na rogu Smolnej.

Wygląd ulicy XVIII-wiecznej znamy tylko z obrazów Vogla, a z kroniki wiemy, że znajdowały się przy niej 4 drewniane dworki wśród rozległych ogrodów. Pierwsze budynki murowane powstały w pierwszej połowie XIX w. a szybkie, jak na owe czasy, tempo rozbudowy całego miasta spowodowało, iż w ciągu krótkiego okresu Nowy Świat zabudował się całkowicie. Był to okres renesansu architektury warszawskiej, okres działalności Corazziego, toteż Nowy Świat powstał jako jednolicie skomponowany zespół w stylu warszawskiego empiru.

Od północy rozpoczyna ciąg nowoświecki jeden z najpiękniejszych pałaców Warszawy — Staszica, dzieło Corazziego, a od południa ogranicza go piękny kościół — rotunda — dzieło Aignera. Wszystkie te budynki ulicy o wyrównanej wysokości trzech kondygnacji tworzyły harmonnijne ściany.

U schyłku XIX i na początku XX wieku — szereg domów uległo przebudowie uzyskując po pięć kondygnacji i zatracając całkowicie swoje formy stylowe na rzecz dużych kamienic czynszowych. W okresie międzywojennym skalę budynków ulicy przytłaczał kolosalny gmach BGK, a w niedalekim sąsiedztwie (nr 3) nowy pięciopiętrowy gmach czynszowy. W tym stanie Nowy Świat uległ niemal doszczętnemu zniszczeniu po powstaniu warszawskim i z ogromnego gruzowiska został odbudowany według swych XIX-wiecznych form.

Lecz to jest tylko wnętrze ulicy, stary Nowy Świat. A co się działo na zapleczach tych stylowych domów To samo, co na zapleczach wszystkich ulic XIX-wiecznej Warszawy — chaos oficyn, ciasnota podwórek.

Sytuacja uległa zmianie na rzecz nowej zabudowy.

Prasa warszawska donosi, że: poza stylowymi domkami i pałacami ulicy powstają dwa zaplecza: wschodnie i zachodnie, dwa ciągi piesze, dwa zespoły mieszkaniowe. Zaplecze wschodnie ograniczone ulicą Kopernika biegnie od Nowo-Świętokrzyskiej do Foksal. Na zespół ten składa się szereg wolno stojących budynków, których partery przeznaczone są na sklepy i magazyny, a wyższe kondygnacje na mieszkania, dziś już w dużym stopniu zaludnione. W przyszłości, gdy utworzona zostanie Nowo-Świętokrzyska, będzie z niej wiodło wejście na zaplecze nowoświeckie zaakcentowane dekoracyjną bramą między gmachem Polskiego Radia a szkołą im. Dąbrowskiego. Wylot na ulicę Smolną przejdzie poza pałacem Urzędu Stanu Cywilnego.

Zaplecze zachodnie w przyszłości ma przebiec od Świętokrzyskiej do al. Jerozolimskich. Zespół ten znajduje się w rejonie bardziej eksponowanym niż zaplecze wschodnie i ma być bogaciej traktowany, w oparciu o wzory i charakter budowli pałacowych Krakowskiego Przedmieścia. Na zespół ten złoży się kilka bloków czteropiętrowych po 160 m długości.

Wyposażenie obu zapleczy w zespoły zieleni oraz akcenty dekoracyjne mają stworzyć z nich nie tylko nowe śródmiejskie osiedla, lecz i nowe lokalne tereny wypoczynkowe dla całej nowoświeckiej dzielnicy.

W ten sposób historyczna ulica Nowy Świat, ulica Staszica, Chopina, Słowackiego, a przede wszystkim Prusa — Wokulskiego i Łęckiej — powołano z ruin do nowego życia. Nowym Światem, nie połowy XVII, lecz połowy XX wieku, są jego dwa nowe zespoły ograniczające od wschodu i zachodu centralny odcinek historycznego traktu Zamek — Belweder.

HUMOR KRAJOWY

Dobry chłopak

Antek siedzi na ławie przy stole, na którym stoi miska z jedzeniem — i płacze.

Gospodarz go zagaduje: — Cóż ci to Antek, za matką tęsknisz, czy za dziewczyną?

Antek na to: — Nie gospodarzu, żal mi tego wołu, coście go zarżnęli dla tak marnego kawałka mięsa, jaki gospodyni dała mi na kolację.

Biskup Angers określił stanowisko katolików wobec komunizmu

Katolicki biuletyn informacyjny podał treść oświadczenia Mgr Chappoulie, biskupa w Angers, złożonego w Reims, z okazji święta św. Remigiusza.

„Przed 15 wiekami, — oświadczył Mgr. Chauppoulie, — Kościół katolicki był zagrożony inwazjami barbarzyńców. Jak należało się zachować? Remigiusz i biskupi gallo-romańscy postanowili pójść do barbarzyńców, aby usiłować zdobyć ich dla Chrystusa. Co należy czynić dzisiaj?"

Mgr Chappoulie określił jak następuje zadanie katolików:

„Nie drżeć przed zmianami, przekształcającymi stopniowo oblicze świata, nie poddawać się obawie i gniewowi, ale starać się zrozumieć i przede wszystkim chcieć kochać."

„Nie mamy prawa przywiązywać się do rzeczy znikomych i łączyć wieczną prawdę Ewangelii z ruchowymi i przejściowymi strukturami społecznymi. Dla przyszłości wiary nie byłoby nic szkodliwszego, jak społeczeństwo chrześcijańskie, zajmujące bojową postawę wobec ruchu pracowników lub zdobyczy technicznych, podczas gdy posłannictwem chrześcijaństwa jest uduchowić ich i uszlachetnić."

Biskup przypomniał następnie przykład św. Remigiusza, usiłującego „przy pomocy rozumu i miłości nałożyć piętno chrystianizmu na nieokrzesane obyczaje Franków", po tym przytoczył przykład kardynała Suhard, „twórcy Misji Paryskiej i ojca duchowego księży-robotników".

„Aby wyjść z nas i podjąć wielką próbę zdobycia duchowego" mas pracujących, bardziej nieufnych niż Frankowie Klowisa, potrzeba wiele miłości Boga i Ludzi, potrzeba wiele zaparcia się i wiele wiary."

Wystawa książek dla dzieci

Z okazji generalnej konferencji UNESCO zorganizowano wystawę książek dla dzieci w Bibliotece Narodowej w Paryżu.

Od lewej do prawej: pp. Tores - Bodet, przewodniczący UNESCO, dr. Radharrishnan, wiceprezydent Indyj i przewodniczący konferencji UNESCO oraz André Marie, francuski minister oświaty.



(Foto: Record)

Dwanaście milionów ton żelaza produkuje francuski przemysł hutniczy

SAINT-ETIENNE. — Premier Pinay odznaczając w ub. niedzielę Wyższą Szkołę Górniczą w St. Etienne krzyżem wojennym 1939—1945, przypomniał rolę, jaką inżynierowie z St. Etienne odegrali w rozwoju przemysłów kopalnianego i metalurgicznego Francji. Rząd wyda potrzebne zarządzenia — zapewniał Premier — aby francuski przemysł ciężki miał równe warunki ze swoimi konkurentami. Zadaniem przemysłowców jednak jest szukanie sposobów obniżenia kosztów własnych.

Mówiąc o inwestycjach, Premier powiedział, że plany unowocześnienia kopalń i fabryk metalurgicznych, zostały wykonane.

„Wysiłek finansowy, odpowiadający tym inwestycjom, wyniósł w metalurgii 262 miliardy (wartość 1951) od r. 1947 do końca 1951 roku. W r. 1952 osiągnął 86 miliardów i 95 miliardów w r. 1953. Rezultaty odpowiadają temu wyjątkowemu wysiłkowi finansowemu. Zdolność produkcyjna francuskiego przemysłu hutniczego została podniesiona do 12 milionów ton (nie licząc Saary); zużycie koksu zmniejszyło się o 10 procent; wydajność pracy poprawiła się o ponad jedną trzecią".

Fundusze zagraniczne od „syndykatów zza żelaznej kurtyny"

Paryż. — Prasa francuska przypomina, że dawne C.G.T.U., a obecne C.G.T. zawsze czerpało fundusze z innych źródeł niż ze składek członkowskich.

„W r. 1921 przed utworzeniem C.G.T.U. — pisze prasa francuska — Czerwona Międzynarodówka Syndykalna nabyła już wówczas nieruchomość znajdującą się przy ulicy Pelleport nr 144, dla pomieszczenia organizacji, która jeszcze nie została utworzona".

„W roku 1948 w czasie strajków urządzonych w listopadzie „L'Humanité" przyznała, że od 3 do 6 listopada C.G.T. otrzymało ponad 300 milionów franków, od „syndykatów" zza „żelaznej kurtyny".

„Jest rzeczą pewną, że syndykat C.G.T. zakładów Renault nie jest n.p. w stanie pokryć ze swych składek kosztów propagandy wynoszących ponad pół miliona franków miesięcznie" — twierdzi prasa paryska.

Ceny owoców i warzyw spadły o 7 proc. w październiku

PARYŻ. — Wskaźnik cen detalicznych owoców i warzyw spadł o 7% w październiku w stosunku do września. Spadł mianowicie ze 150,2 do 139,6 punktów (podstawa 100 w r. 1949). Zniżka wynosi 5 proc. w stosunku do kwietnia b.r.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	355.20
100 Franków belgijskich	700.—
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8005.—
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18.11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	394.—	393.—
1 Dolar kanad.	394.—	397.—
1 Funt angielski	1.000.—	990.—
1 Floren holederski	96.—	96.—
1 Frank szwajc.	93.—	91.25
1 Frank belgijski	7.40	7.50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8,10
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18.11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	484.—	485.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.740.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.040.—	2.040.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.650.—	3.640.—
Funt ang. (w złocie)	4.450.—	4.540.—
Pół Funta ang.	2.125.—	2.115.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.200.—	18.240.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.760.—	8.700.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.380.—	4.400.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.920.—	3.910.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.370.—	3.350.—

Przygody Rafała Pigułki

Pan Pigułka gra w operze,
Rolę ma niesamowitą,
Zakłuć nożem bohatera...

Zbliżył się więc ku ofierze;
Chce dać scenę „wyśmienitą";
Ofiara z trwogą spoziera...

Biedny Rafał — rzecmy szczerze —
Rękę w bandaż ma spowitą;
Źle do roli się zabierał!



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



521) (Ciąg dalszy)

— Ja wiem o tym — odpowiedział głosem pełnym goryczy. — Wszystkie moje wysiłki, by wyciągnąć ją z tego społecznego błota spełzły na niczym. Dałem jej środki, dzięki którym mogłaby spokojnie żyć w ciągu długich lat — mogłaby być szczęśliwą kobietą.

Fred począł opowiadać lekarzowi swe dzieje. Mówił bardzo wiele o swym stosunku do Adelajdy i o jej niecnych postępkach, którymi zatruwała życia Hardingów. Cała opowieść brzmiała, jak żałosna legenda, wyczytana w fantastycznej książce.

Profesor był zdumiony. Z ciekawością słuchał Hardinga.

Fred nie ukrywał ani jednego szczegółu. Opowiedział możliwie jak najobszerniej i jak najdokładniej. Mówił o kobietach, które postanowiły zdruzgotać jego ognisko rodzinne.

Jedną z takowych była również Adelajda.

Profesor siedział na swym krześle i słuchał cierpliwie, a gdy opowiadanie zostało ukończone, odezwał się:

— Obecnie wyjaśniła mi się już ta cała zagadka. Nie mogłem pojąć dotychczas, co się pod tym wszystkim kryje — teraz już rozumiem. Chora jest dręczona przez wyrzuty sumienia, które nie dają jej ani chwili spokoju. Ciągle powtarza pańskie nazwisko, krzyczy w niebogłosy i przy tym robi miny, jak jakieś dzikie zwierzę. Nasze siostry dają sobie zaledwie z nią radę. Musieliśmy wyznaczyć specjalnego człowieka dla niej. W czasie ataku nie można jej opanować. Wówczas wyprawia okropne rzeczy. Ja myślę, że to ją gnają wewnętrzne siły. Mówi o pewnym poskramiaczu zwierząt, który nazywał się Leon. Ona boi się również że ten zemści się na niej. Bardzo często wspomina o pewnym chłopcu, który nazywa się Frank.

— Frank, to mój syn. — Ona miała go w swojej mocy, pragnęła uczynić zeń narzędzie zemsty.

— Wszystkie te okoliczności nie dopuszczają śmierci do jej duszy. Przywołałem przeto pastora. Ona go wyśmiała. Mówi o jakimś diable, który czyha na jej duszę i chce ją porwać w zaświaty. To symptomy zbliżającej się agonii. W jej duszy toczy się walka między dobrym i złym. Wierzę jednak że w ostatniej godzinie przed śmiercią, ona opamięta się i przyzna się do grzechu, a wówczas umrze spokojnie.

— A więc już jest tak daleko?

— Tak, nie masz dla niej ratunku. W ostatnich czasach żyła w okropnej nędzy, co się bardzo odbiło na jej zdrowiu. A szczególnie, że wiele przecierpiała podczas porodu — dziecię przyszło na świat martwe. Ona jest już blisko końca i nasze wysiłki do niczego nie doprowadzą.

— Zdaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem dla Adelajdy — to śmierć.

— Zgadzam się w zupełności z panem. Los wie doskonale co robi.

Nastało kilkuminutowe milczenie.

Wreszcie odezwał się profesor.

— A teraz, czy chcesz pan zobaczyć się z Adelajdą?

Fred nie odpowiedział w pierwszej chwili. Zobaczyć się z okrutną kobietą, która tyle złego uczyniła w swym życiu? A jednak, wszak poto właściwie przyjechał.

— Czy leży na łożu śmierci? — zapytał cicho.

— Tak!

— Zaprowadź mnie pan, panie profesorze do Adelajdy.

— To bardzo pięknie i szlachetnie z pańskiej strony. Chodźmy więc panie Harding. Ja sam poprowadzę pana do łoża chorej.

Profesor wyszedł z pokoju, a za nim podążył Fred. Szli przez długie korytarze na których pełno było woźnych i sióstr miłosierdzia. Przybyli wreszcie do wielkiej sali. Profesor otworzył drzwi pokoju i zawołał do siebie przełożoną.

Na łóżkach leżało wiele chorych kobiet. Profesor zapytał:

— Jak tam z chorą numer 63?

— W tej chwili jest zupełnie świadoma.

— To się doskonale składa. A jak przeszła ostatnia noc, czy była jakaś zmiana na lepsze?

— Żadnej zmiany nie było. Dzisiejsza noc podobna była do wszystkich innych. Ciągle się awanturowała i przeklinała swoim żargonem.

— Hm, a więc nie ma dla niej ratunku. — Ja myślę, że trzeba będzie przetransportować ją do innego pokoiku, gdzieby mogła spokojnie umrzeć.

Doktor wziął pod ramię Freda i zbliżył się wraz z nim do jednego z łóżek, które stało na środku sali. Wygląd wszystkich chorych kobiet sprawił przygnębiające wrażenie na Hardingu.

Spojrzał na Adelajdę.

Boże, jak bardzo się zmieniła. Poprostu nie do poznania.

Poznać po niej, że stoi na progu śmierci.

To więc jest owa przedsiębiorcza Adelajda, która tyle złego dokonała w swym życiu?

Profesor zwrócił się do chorej.

— Przyprowadzam do pani gościa, pani Harding — niesamowitego gościa.

Na twarzy chorej ukazał się szyderczy uśmiech. Z ciekawością zapytała:

— Gościa? Kto to może być? Nie mam nikogo na świecie, który zechciałby mnie odwiedzić.

— Mylisz się pani. Proszę spojrzeć, kto stoi obok łóżka pani z tamtej strony.

Adelajda odwróciła się. Nagle zbladła jej twarz. Jej ręce poczęły drżeć, jak w febrze.

— Ty przychodzisz do mnie, ty? — Chcesz może nacieszyć swój wzrok mym nieszczęściem?

Uczucie litości wzbudziło się w duszy Freda Hardinga.

— Nie Adelajdo, nie przyszedłem radować się twym nieszczęściem. Pragnę ci pomóc, oto cel mej wizyty.

— Pomóc? Nie — przenigdy! Ja cię nie znoszę. Czy chcesz odegrać koło mego łoża rolę wielkiego i litosnego magnata? Czy chcesz w ten sposób poniżyć mnie w mych własnych oczach?

Lekarz spojrzał zdziwiony na chorą i odezwał się do niej:

— Pan Harding nie ma wcale takich zamiarów. Opamiętaj się pani, gdyż śmierć jest już niedaleko. Czy nie zgodzisz się pani na przymierze z dawnym mężem?

— Przymierze? — Ha — ha, ja drwię sobie z przymierza. Ja nienawidzę Freda i będę go nienawidzieć do grobowej deski. On jeden jest przyczyną mego nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Obchód 25-lecia Okr. II Zw. Tow. Kobiecych w Lens, szyb 4

Okręg II uprasza jeszcze raz wszystkie Towarzystwa Kobiece o liczny udział w 25-leciu Okr. II., który się odbędzie w niedzielę, dnia 23 XI. br. w sali p. Marchewki, w Lens, szyb 4.

Msza św. odbędzie się o godz. 10-ej w kaplicy św. Elżbiety w Lens. Proszę o wydelegowanie wszystkich sztandarów.

Przyjmowanie towarzystw i gości od godz. 3-ej. Otwarcie uroczystości punktualnie o godz. 4-ej.

Program występów: Deklamacje; Koło Polek **Lens-miasto i szyb 2** — śpiew chóralny; Koło Polek **Sallaumines** — „Dla miłego grosza", teatr; Koło Polek **Harnes** — Balet z dziećmi; Koło Polek **Calonne-Lievin** — „Miłość i zazdrość", duet; Koło Polek **Billy-Montigny** — inscenizacja „Idzie Maciek"; Koło Polek **Noyelles s/Lens** — „Kopciuszek", teatr.; Koło Polek **Lens 4** — „Nad Modrym Dunajem", balet.

Zarazem zapraszam wszystkie Okręgi Z.P.K. oraz całą Polonię z Lens i okolicy.

A. Górska — prezeska Okr.

Samochód osobowy przejechał Polaka

VALENCIENNES. — We wtorek wieczorem, gdy p. Adam DESKA z St-Waast wracał z Valenciennes do domu, najechał go na bulwarze Beauneveu w Valenciennes samochód ciężarowy.

Pan Deska został rzucony na ziemię, po czym koła ciężkiego samochodu przejechały go. Zgon był natychmiastowy. Ś.p. Adam Deska liczył 63 lata.

Ciężko dotkniętej rodzinie wydawnictwo „Narodowca" przesyła swe szczere wyrazy współczucia.

Trzy osoby ranne w zderzeniu autobusu z samochodem ciężarowym

LILLE. — W La Gorgue w miejscu zwanym „Le Nouveau Monde" zderzył się autobus „Citroen" jadący z Hazebrouck z samochodem ciężarowym, którym kierował szofer Collot z Halennes lez Haubourdin.

Dwie pasażerki autobusu oraz szofer pan Guégain z Lille zostali ranni. Żandarmi z Estaire spisali protokół by ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za wypadek.

Złote gody małżeńskie w Courcelles-l.-Lens

W niedzielę 16 listopada małżonkowie Malakowie z Courcelles obchodzili swe złote gody małżeńskie.

Jubilaci pochodzą z Poznańskiego i ślub ich odbył się w dniu 15 listopada 1902 roku w Rogowie.

Uroczystość niedzielna zgromadziła rodzinę oraz znajomych państwa Malaków. Jubilaci byli przyjęci przez mera gminy p. Lefebvre, który złożył im życzenia pomyślności w dalszym życiu. Przyjęcie przez mera zakończyło się lampką wina.

Wydawnictwo „Narodowca" życzy Jubilatom doczekania się w zdrowiu żelaznych godów.

W sprawie zabójstwa konwojenta pocztowego Galmanta

ARRAS. — Policja kryminalna ukończyła we wtorek rano przesłuchanie osoby, która była podejrzywana o zabójstwo konwojenta. Przesłuchania nie dały pożądanego wyniku i sprawa nadal pozostaje okryta tajemnicą. Policja nie traci jednak nadziei na rozwiązanie sprawy i jest przekonana, że już wkrótce tajemnica będzie odkryta.

U osoby, która była przesłuchiwana w nocy z poniedziałku na wtorek stwierdzono tylko wykroczenie przeciw przepisom policyjnym o posiadaniu broni. Rewolwer jaki dana osoba posiadała nie był zadeklarowany. Ten skonfiskowano i za przekroczenie przepisu spisano protokół.

Wolne kiszki — to ulga dla dziecka!

Robaki są powodem pewnych niedomagań, na które cierpią dzieci. Bywają one często tak mikroskopijne, że nie można ich dostrzec. Środek „Vermifuge Lune" niszczy i usuwa robaki; jest on jednocześnie środkiem lekkoprzeczyszczającym dla dzieci od 2 do 15 lat. Uwalnia również kiszki dziecka w sposób bardzo łagodny. „Vermifuge Lune" jest do nabycia w każdej aptece. — (V. 494 P. 25.215) (38 st. A)

11 robotników uległo zaczadzeniu w gazowni w St. Denis

PARYŻ. — Grupa robotników przeprowadzająca pewne zmiany i prace naprawcze w gazowni w St.-Denis, uległa zaczadzeniu. Ośmiu było lekko zaczadzonych, 3 mocniej, tak że nim ich przewieziono do szpitala, trzeba było dużo czasu, by ich przywrócić do przytomności.

Stan wszystkich zaczadzonych ulega poprawie.

NOYELLES - MERICOURT. — (Podziękowanie). W imieniu K.S.M.P. m. składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wykonania i upiększenia naszej rocznicy, a szczególnie ks. patronowi Majchrzakowi, panu nauczycielowi Pietrasowi, za przeprowadzenie śpiewu, orkiestrze jazzowej „New-Orleans Band" pod kierownictwem p. Lisieckiego za bezinteresowne upiększenie naszego programu swymi występami oraz druhom z K.S.M.P. ż.

Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać".

Greśkowiak, prezes

Dnia 18 listopada 1952 r. zmarł po krótkiej chorobie zawodowej, ś.p.

Jan KONIECZNY

w 54 roku życia

prezes i członek honorowy Bractwa Kurkowego w Nœux-les-Mines, wiceprezes Tow. św. Barbary, oraz członek Komisji oznaczyniowej Związku.

O czym zawiadamia wszystkich członków Bractw Kurkowych oraz Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego

Zarząd

Pogrzeb odbędzie się w piątek 21-go bm. o godz. 8.30 z domu żałoby przy ul. Mangin, 47, w NŒUX-les-MINES. W kościele św. Barbary o godz. 9-ej.

16-ta rocznica Koła Polek w Montigny-en-Gohelle

Zarząd Koła Polek im. królowej Jadwigi zawiadamia, że obchód 16-ej rocznicy istnienia Koła odbędzie się 23 XI. W sobotę spowiedź o godz. 5.30. W niedzielę Msza św. o godz. 9-ej w kaplicy na 7-ce, w intencji Towarzystwa i za zmarłe członkinie. Na Mszę św. towarzystwa miejscowe i koła Polek pozamiejscowe prosi się o wysłanie sztandarów. Dalszy ciąg programu w Domu Polskim o godz. 4.30. O liczny udział w obchodzie prosi ZARZĄD.

—:-:—

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Zarząd Klubu atletycz. „Heros" odbędzie swe zebranie 23 listopada w sali p. Dupskiej o godz. 14-ej (punktualnie). Bardzo ważne sprawy. Zarazem zawiadamia się członków, którzy zalegają ze składkami i ich nie ureguluja, że na zebraniu będą skreśleni z listy członkowskiej. Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

OBCHÓD 30-ej ROCZNICY Koła śpiewu w Oignies - Ostricourt

Koło Śpiewu Chór F. Nowowiejski w Oignies-Ostricourt zaprasza rodaków na obchód swej 30-ej rocznicy istnienia, która odbędzie się 23 listopada br.

Program ranny: Msza św. za zmarłych członków. Śpiewa do Mszy po łacinie Chór Jubilatów.

Akademia popołudniowa w sali św. Stanisława. Godz. 17 — otwarcie kasy; godz. 18 — rozpoczęcie akademii, na której program złożą się: 1) Występ miejscowego Chóru; 2) Występy kół pozamiejscowych, między innymi znanego na terenie Francji Chóru Górników z Douai pod dyr. p. Nowaka.

Po raz pierwszy wystąpi w Ostricourt chór męski „Halka" z Roubaix (były Chór Wojska Polskiego z Lannoy).

Chór mieszany „Kościuszko" Houdain, kilkakrotny zdobywca pucharu Zw. wystąpi pod dyr. p. Krystkowiaka.

Chór mieszany „Harfa" Ecaillon, tegoroczny zdobywca pucharu Okr. I., śpiewał będzie pod dyr. p. Walczaka.

Chór męski „Fiołek" z Auby wystąpi pod dyr. p. Skrzypczaka.

Przewidziany jest przyjazd chórów „Słowik" Marles i „Wanda" Noeux-les-Mines z dyr. p. Calińskim. Występy solowe.

Wystawienie sztuki teatralnej „Janek spod Ojcowa" (1 akt).

Po akademii zabawa taneczna.

Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

Wiadomości z Roubaix

Zebranie Polskiego Towarzystwa Mężów Katolickich pod wezw. św. Józefa w Roubaix odbędzie się w niedzielę dnia 23 listopada o godz. 16-ej w Domu Polskim w Roubaix. O liczny udział członków w tym zebraniu prosi Zarząd

—:-:—

AVION. — Towarzystwo św. Józefa w Avion odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 30 listopada o godz. 15-ej w „Metropol". Wobec tego, iż jest to ostatnie zebranie przed rocznym walnym uprasza się wszystkich członków o uregulowanie składek miesięcznych. Sympatycy Stow., którym nie jest obojętne hasło „Bóg i Ojczyzna" są proszeni o przybycie na zebranie, chociażby nie chcieli się wpisać na członków Stowarzyszenia.



Włoch poszukiwany za kilka zabójstw aresztowany w Lille

LILLE. — Policja kryminalna aresztowała Włocha Mario Rossi, lat 30. Włoch był poszukiwany przez sąd w Genui (Włochy) za kilka zabójstw popełnionych w swym kraju.

Rossi został przekazany władzom sądowym w Lille po czym osadzony w więzieniu, w którym pobędzie aż do załatwienia formalności z jego wydaniem sądowi włoskiemu.

—:-:—

Pożar w Tourcoing

TOURCOING. — Pożar zniszczył wieczorem urządzenia farbiarni Masse-Pollet. Przyczyny jego powstania nie są znane. Powołana została specjalna komisja rzeczoznawców, która ma ustalić co było powodem powstania niszczycielskiego żywiołu, który spowodował straty sięgające 20 milionów franków.

Jeżeli piękność jej jest zagrożona!

Jest to rzeczą dosyć delikatną wyjawić kobiecie, że piękność jej i urok zanikają.

A jednak wyświadcza się jej przysługę, jeżeli wskaże się jej przyczynę, która najczęściej powoduje stratę uroku, a którą jest zaniedbana obstrukcja.

Jeszcze większą przysługę jest wskazanie jej sposobu — łagodnego i nieszkodliwego — do usunięcia tej obstrukcji: **HERBESAN**, który jest mieszaniną 14 ziół starannie dobranych. Jedna filiżanka co wieczór wystarczy na poważną kurację. Visa P. 24—198

Mewy pod Bar-le-Duc

BAR-le-DUC. — W Ornain nad Mozą (Meuse), dostrzeżono nad rzeką liczne mewy, które w pobliżu zapory wodnej „Les Tripperies" łowiły za odpadkami.

To ukazanie się mew wewnątrz kraju jest komentowane przez wieśniaków jako zapowiedź ostrej zimy, która wcześniej niż zwykle już się zaczęła.

Niegodni ojcowie

DOUAI. — Policja z Douai aresztowała pewnego Westernnicka z Brebières, który przed miesiącem gdy był w stanie nietrzeźwym, rzucił swego 10-miesięcznego syna na ziemię. Dziecko dotąd przebywa w szpitalu i stan jego jest groźny. Westernnick po tym czynie zbiegł i ukrywał się w okolicy, starając się o dokumenty dla zaangażowania w Legii Cudzoziemskiej.

* * *

ST-OMER. — Sąd przysięgłych dep. Pas-de-Calais skazał na 5 lat więzienia za kazirodztwo, 33-letniego A. Delsaux z Arras. Delsaux został poza tym pozbawiony praw ojcowskich.

—:-:—

TROYES (Aube). — (Podziękowanie). Zarząd lokalnego Zjednoczenia Katolickiego składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w Obchodzie Listopadowym zorganizowanym w dniu 9 listopada br.

W pierwszym rzędzie księdzu proboszczowi za podniosłe kazanie w czasie Mszy św. i przemówienie w czasie akademii.

Siostrze Michalinie za przygotowanie dzieci szkolnych, które wystąpiły z deklamacjami.

Delegacji Oddziału ZUPRO z Provins za przybycie ze sztandarem i wzięcie udziału we Mszy św. oraz akademii, jak również za występy solowe w czasie ogólnego programu.

Panu Markuszowi, delegatowi ZUPRO, za jego obecność i naprawdę kombatanckie przemówienie przed dekoracją.

Orkiestrze Polskiej za koncert; delegacjom towarzystw wchodzących w skład L.Z.K. oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia obchodu.

TROYES (Aube). — Zebranie ogólne zarządu L.Z.K. — Na niedzielę 23 listopada br. zarząd L.Z.K. zwołuje zebranie w Domu Polskim o godzinie 4 po południu.

Uprasza się wszystkie organizacje L.Z.K. o wysłanie po 3 delegatów z każdej organizacji (prezesi lub zastępcy mają obowiązek być obecni na zebraniu).

Z powodu bardzo ważnych spraw, jakie będą omawiane na powyższym zebraniu, między innymi: gwiazdki, opłatka; wieczoru teatralnego i innych, o obecność wszystkich prosi Zarząd.

Po zranieniu pasażera wskoczył do morza

ALGER. — Gdy statek „Chanzy" płynął z Marsylii do Algeru i zbliżał się do ziemi afrykańskiej, Mahomet Youdiane, pasażer 4 klasy, został zaatakowany przez pewnego mężczyznę. Gdy na krzyki napadniętego przybyło z pomocą kilku członków załogi, napastnik wybiegł na pokład, potem na most kapitański, z którego wskoczył do morza i utopił się.

Przy stwierdzaniu obecnych okazało się, że tym był Said Arei, którego Youdiane nie znał.

Nabożeństwa w Varangéville, Lunéville i Foug

Varangéville. — Niedziela 23 listopada o godz. 7-ej: Spowiedź, o godz. 8-ej: Msza św. za śp. Wójcików, Frańczaków i Kowalskich, o godz. 8.30: Nabożeństwo zaduszne, o godz nie 9-ej. zebranie Komitetu.

Lunéville. — 23 listopada o godz. 11-ej. Suma za śp. Adama Długaszewskiego, o godzinie 11.45: nabożeństwo zaduszne.

Foug. — Niedziela 23 listopada o godzinie 16-ej: Spowiedź, o godz. 17-ej: Msza, po Mszy nabożeństwo zaduszne.

Zaprasza serdecznie **Ks. Sołtysiak**

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu II. Związku Polskich Kół Śpiewaczych

Okręg II. Związku Polskich Kół Śpiewaczych podaje do wiadomości wszystkim rodakom z Bruay i okolicy, iż dnia 11 stycznia 1953 r. organizuje wielki koncert kolęd i pieśni polskich.

Uprasza się przeto już teraz wszystkie towarzystwa na terenie Bruay o nie urządzanie w tym dniu żadnych uroczystości.

Dalsze szczegóły wyżej wymienionego koncertu ukażą się w następnym komunikacie.

Za zarząd Okr. II. Zw. Pol. Kół Śpiew.:
GAJ Jan — sekretarz.

—:-:—

HOUDAIN. — Zarząd Koła Muz. „Echo" Houdain podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż w sobotę 22 listopada odbędzie się wieczorek w siedzibie Koła. Przewidywane są występy orkiestry dętej, symfonicznej i „Tango". Zbiórka o godz. 20-ej w czapkach i z instrumentami.

Słomiński Aleksander, dyrygent.

HOUDAIN. — Zarząd Koła śpiewu „Kościuszko" zawiadamia swych członków, iż w niedzielę 23 listopada Koło wyjeżdża do Ostricourt by brać udział w obchodzie 30-ej rocznicy Chóru „Nowowiejski". Zbiórka wszystkich śpiewaków i śpiewaczek o godz. 2.30 u p. Pawlowskiego. **Zarząd.**

BEAULIEU - ROCHE-LA-MOLIERE (Loire). — Zarząd Tow. Muz.-Teatr. „Harmonia" podaje wszystkim muzykantom, członkom, sympatykom i rodakom z Beaulieu i okolicy do wiadomości, iż obchodzi w niedzielę 23 listopada br. uroczystość św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu. Porządek uroczystości ustalono następujący:

O godz. 10-ej zbiórka ogólna w Domu Polskim w Beaulieu i wymarsz z orkiestrą w pochodzie na uroczystą Mszę św., którą odprawi ks. dziekan Wiater za członków zmarłych i poległych w wojnie. Podczas Mszy św. występ orkiestry. Po Mszy św. powrót w pochodzie do Domu Polskiego na lampkę białego wina.

Podczas uroczystości przypinanie kwiatka. Dochód przeznaczony na zakup instrumentów.

Zarząd prosi wszystkich Polaków o liczny udział w pochodzie i Mszy św. **ZARZĄD**

KSMP

Uwaga K.S.M.P. Divion

Podaje się do wiadomości, iż nadzwyczajne zebranie K.S.M.P. męskiej i żeńskiej Divion odbędzie się w niedzielę 23 listopada br. w sali pana Bayard o godz. 16.30.

Bardzo ważne sprawy do omówienia i załatwienia. Zarządy liczą się z tym, iż chociaż raz zrozumią ważność takiego zebrania nasze kochane druhny i druhowie, i przybędą gremialnie i punktualnie, aby nie przeszkadzać w próbie teatralnej.

* * *

Wielka niespodzianka dla Polonii Divion zapowiedziana w dniu 20-letniej rocznicy, jest w toku, i sprawi ją Polonii, powołane do życia po kilku miesiącach nieczynności K.S.M.P. męskiej wspólnie z K.S.M.P. żeńskiej i Bractwem św. Różańca z Divion, urządzając w najbliższym czasie wielki wieczór teatralny w sali p. Bayard w Cité 30. Już z góry można zapewnić szanownych rodaków iż nie pożałują przybycia na ową uroczystość, gdyż mogą być pewni, że spędzą miłe i wesołe chwile w rodzinnej atmosferze.

Data przedstawienia będzie podana w następnym komunikacie. **Zarządy**

—:-:—

Mistrzostwa ping-pongowe K.S.M.P. Okręgu Billy-Montigny

Mistrzostwa ping-pongowe Okręgu Billy-Montigny w grach indywidualnych i parami odbędą się dnia 23 XI. br. o godz. 2-ej po poł. w Harnes. Każde stowarzyszenie ma prawo stawić czterech druhów do gry. Losowanie odbędzie się tego samego dnia o godz. 2-ej.

Za kom. Okręgu: kom. Harnes.

Harcerstwo

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO we FRANCJI

Zarząd Główny ZHP we Francji prosi wszystkich członków Związku Harcerstwa Polskiego we Francji o wzięcie jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie żałobnym za duszę ś.p. Hm Stanisława Sieleckiego, przewodniczącego ZHP poza granicami kraju, które odbędzie się w niedzielę 30 listopada o godz. 10-ej w kościele św. Elżbiety, rue de Béthune w Lens. Prosi się o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

Maria MROŻKIEWICZ, sekr. — F. KOZAL prez.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

W sprawie zebrania Okręgu Lens zaszła zmiana, odnośnie lokalu, a mianowicie **zebranie odbędzie się w dniu 23 listopada** o godz. 10-ej przed południem, **w lokalu p. Goldmana**, tuż przy dworcu kolejowym, a nie u p. Żołnierkiewicza, jak ogłoszone było w poprzednim komunikacie. Wszystkie Koła tegoż Okręgu wysyłają **obowiązkowo** po trzech delegatów na powyższe zebranie. Koło BULLY-les-Mines przysyła również swych zastępców.

Zarząd Koła **BULLY-les-MINES** wzywa wszystkich członków do przybycia na nadzwyczajne zebranie Koła, które odbędzie się w **niedzielę 28 grudnia**, o godz. 14-ej w lokalu p. Pawlaka, przy rue de la Barre nr. 5.

Zarząd Kół **Okręgu Valenciennes** zawiadamia, iż zebranie ich Okręgu odbędzie się w **niedzielę 30 listopada** o godz. 10 przed południem w Chateau Mathieu w Anzin. Wszystkie Koła winny wysłać na to zebranie po trzech delegatów.

Często zdarza się jeszcze, że Zarządy Kół przesyłają pieniądze do Zarządu Głównego, nie zaznaczając na jaki cel pieniądze są przeznaczone. Jeden raz więcej apeluje do wszystkich Kół ażeby zawsze **zaznaczały na odcinku mandatu na jaki cel przesyłana kwota jest przeznaczona.** Na listach zaś proszę każdorazowo podać czytelnie adres nadawcy. Ułatwi to nam prace i przyczyni do uniknięcia niepotrzebnych nieporozumień a przede wszystkim usprawni załatwienie różnych spraw, co leży w interesie wszystkich Kolegów.

Za Zarząd Gł.: **Andrzejczak**, sekr.

—:-:—

LILLE. — Zebranie miesięczne **Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych** odbędzie się normalnie w drugą niedzielę grudnia o zwykłej godzinie. Tegoż dnia po południu o godz. 15-ej odbędzie się zebranie miesięczne **Koła Zw. Rodzin P.O.O.**

Komitet zabawowy obu Kół zbierze się w sobotę dnia 22-go o godz. 19-ej w lokalu przy rue Faidherbe nr. 20. Uprasza się o punktualne przybycie.

ROUBAIX. — Zarząd Oddziału ZUPRO podaje do wiadomości, że spośród kilku kolegów, którzy nie mogli być obecni na święcie odsłonięcia pomnika śp. kpt. Tygrysa Ważnego w Montigny-en-Ostrevent w dniu 11 listopada, następujący zostali odznaczeni Medalem Ruchu Oporu:

1) Wyrozumski Józef; 2) Marek Ludwik; 3) Kozłowski Kazimierz; 4) Mil Aleksander; 5) Podgórski Antoni; 6) Pacyniak Jan.

CITE JEANNE d'ARC. — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych z Cité Jeanne d'Arc odbędzie swe miesięczne zebranie 23 listopada w sali pana Luxa o godzinie 15-ej na które zaprasza wszystkich członków, z powodu ważnych spraw. Omawiane będzie urządzenie gwiazdki. Sympatycy mile widziani. **Zarząd**

Bractwa Kurkowe

CALONNE-RICOUART. — Zebranie miesięczne Bractwa Kurkowego odbędzie się w niedzielę 23 listopada br. o godz. 10-ej rano u p. Kury. Członkowie, którzy zalegają ze składkami miesięcznymi są proszeni o uiszczenie ich do walnego zebrania. **Zarząd.**

Sokół

FRAIS-MARAIS. — Zarząd Gniazda Sokoła zawiadamia wszystkich członków, że miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 23 listopada br. o godz. 10.30 w sali p. Piaseckiego. Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich członków jest pożądana. Sympatycy Sokoła mile widziani. **Zarząd**

Sekcje Syndykalne

THIONVILLE. — W niedzielę 30 listopada o godz. 10-ej przed południem w sali St. Paul, **Polska Sekcja lokalna C.F.T.C.** urządza wyświetlenie filmu polskiego p.t.: „Rapsodia Baktyku".

Niniejszym Polska Sekcja C.F.T.C. zaprasza całą Polonię z Thionville i okolicy na ten film, gdzie będziemy mogli oglądać polskie morze, oraz przeniesiemy się myślą do naszej kochanej Ojczyzny i naszych najbliższych. O liczny udział prosi **Zarząd**

25 — 1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH obchodzonych dn. 19 listopada 1952 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Stanisławowi BORKOWSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Franciszce z domu Frąckowiak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:

Syn Henryk oraz córka Stanisława.

LENS, w listopadzie 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, dobra kucharka, poważna i odpowiedzialna, godna zaufania, **potrzebna do rodziny z 2-dzieci.** Dobra płaca i doskonałe warunki. — Zgłosz. do: M. FRENKIEL, Directeur à MOREUIL (Somme). (2504)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej potrzebna u doktora. — Zgłosz. pod adresem: 174, Rue Nationale, LILLE (Nord). (2505)

Szukam SŁUŻĄCEJ uczciwej do łatwej pracy, z wyżywieniem i oddzielnym pokojem do spania. — Zgłosz.: „SOTEX", 15, Rue Lucien Sampaix, PARIS (10-e). (2506)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pomocy w interesie i do pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. do: MARCINKOWSKI, Rue de Libercourt, CARVIN (P-de-C). (2496)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Czeladnik KRAWIECKI, z praktyką, **poszukuje pracy w swoim zawodzie.** Może także wykonać pracę przykrawacza (jako drugi). Miejscowość obojętna. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2499.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Samotny MĘŻCZYZNA, katolik, w średnim wieku, dobrze się prezentujący, miłego charakteru, na stałej pracy, posiadający oszczędności, mieszkanie z urządzeniem i własną nieruchomość, **pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), przystojną, dobrego charakteru, **do lat 43, w celu ożenku.** — Oferty tylko poważne do „Narodowca" pod nr. 2507.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Redakcja rękopisów nie zwraca